Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 182-45, 226-55. Administracja Tel. 182-45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 359

Łódź poniedziałek 28 grudnia 1936 r.

Walka o podwyżkę płac wobec wzrostu cen

Jutro strajk demonstracyjny 150 tysięcy pracowników miejskich w Paryżu.

PARYŻ, 28.12. — Ostatni tydzień bieżącego roku przynosi nową falę ruchu strajkowego. We wtorek odbędzie się demonstracyjny jednogodzinny strajk pracowników instytucyj miejskich m. Paryża, którzy od dawna już żądali, by za wzorem rządu który skasował dekrety oszczędnościowe Lavala, uderzające w zarobki robotnicze, miasto Paryż również cofnęło zarządzenia oszczędnościowe, które w swoim czasie obniżyły poziom płac. Wobec nie otrzymania dotychczas żadnej odpowiedzi, organizacje pracowników miejskich obejmujące około 150.000 członków, przeprowadzą we wtorek jednogodzinny strajk demonstracyjny. Strajk ten nie da się jednak odczuć miastu gdyż inicjatorzy jego zabezpieczyli działanie kolejki podziemnej, tramwajów, autobusów, wody, elektryczności i szpitali.

Następnego dnia, tj. w środę odbędzie się w Paryżu druga podobna demonstracja mianowicie metalowcy okręgu paryskiego przeprowadzą 5-minutowy strajk demonstracyjny tj. opuszczą swą pracę na 5 minut przed końcem dnia roboczego. Demonstracja ta ma być ostrzeżeniem pod adresem pracodawców, którzy dotychczas nie dali żadnej konkretnej odpowiedzi na wysunięte przed kilku tygodniami żądania podwyżki płac. W sprawie przemysłu metalurgicznego w Paryżu, rząd ma zamiar interweniować i już dzisiaj odbędzie się konferencja w prezydium rady ministrów która ma na celu załagodzenie grożącego konfliktu w przemyśle metalurgicznym okręgu centralnego. Żądania robotnicze dotyczą przede wszystkim podwyżek motywowanych wzrostem cen.

Schrony przeciwgazowe w każdym domu włoskim.

MEDIOLAN 28,12. „Gazetta Ufficiale" opublikowała dekret królewski, w myśl którego wszystkie nowe domy mieszkalne, zarówno projektowane, jak już będące w budowie winny być zaopatrzone w schrony przeciwgazowe.

Oddziały cudzoziemskie w Madrycie.



Oddziały czerwonej armii w Madrycie składają się poza eszelonami sowieckiej armii z komunistów rozmaitych narodów o czym świadczy powyższe zdjęcie.

Oficjalne życzenia noworoczne przyjmie Prezydent Rzplitej na Zamku.

WARSZAWA, 28. 12. — Szef kancelarii cywilnej zawiadamia, że Prezydent Rzeczypospolitej będzie przyjmował życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna w dniach 29 i 30 bm. od godziny 9 do 14-ej.

ŻYCZENIA DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

WARSZAWA, 28. 12. — W dniu 1 stycznia dla pragnących złożyć życzenia generalnemu inspektorowi sił zbrojnych marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi będzie wyłożona księga od g. 10 do 16 w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, Aleje Ujazdowskie 1.

Ewakuacja Palace-Hotel i magazynu Wertheima.

Strażacy opanowali podziemny pożar.

NIEZNOŚNY ŻAR W TUNELU.

BERLIN, 28. 12. — Donoszą, że pożar w szybie kolei podziemnej w pobliżu Potsdammer Platz trwał przez całą noc. Wczoraj o godz. 22-ej w akcji ratunkowej brało udział 19 motopomp. Strażacy i saperzy

przekopali Leipziberstrasse,

aby móc dotrzeć do centralnego ogniska pożaru i zlokalizować ogień. Sypki grunt niezwykle utrudniał pracę. Pożar miał powstać od pieca w punkcie opatrunkowym szybu. Palace-Hotel i wielki magazyn Wertheima zostały ewakuowane w obawie przed zawaleniem się. O północy strażacy zdołali opanować podziemny pożar. O godz. 22.30 strażacy mogli zejść do szybu, który płonął na przestrzeni około 150 metrów. W tunelu panował tak wielki żar, że metalowe części sikawek

roztapiały się.

Póki tunel nie zostanie ochłodzony istnieje niebezpieczeństwo wybuchu zapasów płynnego paliwa, znajdujących się w szybie. Drewniane oszalowanie tunelu spłonęło doszczętnie.

Straty są wielkie i nie sposób ich na razie ocenić. Pożar nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich, ale roboty ziemne trzeba będzie wstrzymać na przestrzeni około 200 m. Po usunięciu rumowisk trzeba będzie, przy puszczalnie, ponownie rozpocząć wiercenia i roboty ziemne. Ruch na placu Poczdamskim, będącym jednym z najbardziej ożywionych skrzyżowań w centrum Berlina, będzie zakłócony przez szereg tygodni. Należy dodać, że tunel, zniszczony przez pożar zbudowany był wedle najnowszych wskazań technicznych i że tego rodzaju roboty w piaszczystym gruncie, na którym zbudowano Berlin, są nadzwyczaj trudne. Wskazuje na to katastrofa, która zdarzyła się zeszłej wiosny, kiedy to na skutek zawalenia się tunelu, będącego w budowie, poniosło śmierć 21 robotników.

Katastrofa ta wydarzyła się w odległości 500 m. od miejsca wczorajszego pożaru.

Wojska rządowe w Asturii

walczą między sobą

POWSTAŃCY ZAJĘLI M. LOPERA

PARYŻ, 28. 12. — Havas donosi z Madrytu, że wczoraj z rana powstańcy usiłowali sforsować mosty, łączące Casa del Campo z Campo del Moro za pomocą sześciu czołgów, za którymi posuwała się piechota. Przyjęci gęstym ogniem wojsk rządowych, powstańcy cofnęli się do Casa del Campo.

KOMUNIKAT RZĄDOWCÓW.

MADRYT, 28. 12. — Komunikat oficjalny głosi: Na odcinku Guadalajara w pobliżu Turacena wojska rządowe dokonały rekonesansów w obszarze Saelices, Rivas de Saelices i Alamino. Na odcinku madryckim wojska rządowe dokonały ataku na przedmieście Basurero.

ZAJĘCIE m. LOPERA.

SALAMANKA, 28. 12. — Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi: Na froncie aragońskim przeciwnik próbował atakować przy poparciu czołgów, lecz został odparty porzucając licznych zabitych i jeńców. W prowincji Kordoba zajęliśmy m. Lopera. Dezerterzy wojsk rządowych oświadczają, że Asturia jest widownią częstych walk wewnętrznych. — Marksiści w miejscowości Trabanco i Caraspera stoczyli pomiędzy sobą formalną bitwę, w której padło 50 zabitych.

UDANE NATARCIE.

SEVILLA, 28. 12. — Gen. Queipo de Llano oświadczył przez radio: Na odcinku madryckim w pobliżu Villa Verde nasze natarcie wybiło przeciwnika z zajmowanych przezeń stanowisk. Na pobojowisku zostały 72 trupy. Na froncie aragońskim zostały strącone dwa samoloty czerwonych.

Pięć sowieckich łodzi podwodnych chronić będzie transporty dla Barcelony

PARYŻ, 28. 12. — „Matin" donosi, że Moskwa, która ze względu na przypuszczalne niezadowolenie Paryża i Londynu zrezygnowała z oficjaln. wysłania swej floty na morze Śródziemne, znalazła w ostatniej chwili inne „wyjście".

Na morze Śródziemne wyślą Sowiety eskadrę złożoną z 5 łodzi podwodnych, nie ogłaszając tego faktu urzędowo. Z hiszpańskimi bolszewikami zawarto już układ w sprawie przydzielenia łodziom podwodnym jednego z portów hiszpańskich, jako bazy operacyjnej.

Zadaniem eskadry jest „dyskretne" towarzyszenie sowieckim parowcom transportowym w strefie, kontrolowanej przez narodową marynarkę hiszpańską i torpedowanie hiszpańskich okrętów narodowych

bez ostrzeżenia,

skoro zatrzymają sowieckie parowce transportowe.

W miarodajnych kołach sowieckich oświadczają nawet, że marszałek Woroszyłow wydał osobiście polecenie, aby bez szukania jakichkolwiek pozorów zatapiano każdy narodowy okręt wojenny, z którym spotkają się sowieckie łodzie podwodne.

Prócz tego, na polecenie Woroszyłowa zaopatrzono sowieckie statki transportowe w działa małego kalibru, a kapitanowie tych statków otrzymali instrukcję, by odpowiadali „po wojskowemu", jeśli zostaną zatrzymani przez okręty narodowców na wodach hiszpańskich.

W przyszłym roku

Książę Windsoru wróci na tron?

Arcybiskup Canterbury o czystości obyczajów

LONDYN 28,12. Arcybiskup Canterbury, przemawiając przez radio wyraził nadzieję, że Anglia pod nowym panowaniem powróci do czystości obyczajów z epoki wiktoriańskiej. Arcybiskup nawoływał Anglię, aby powróciła do religijności, oświadczając m. in. „Wiemy wszyscy, że w Sowietach szeroka społeczność została zniszczona przez agresywny ateizm i winniśmy czuwać, aby zniszczenie to nie dosięgło naszego narodu".

ZDROWIE KRÓLOWEJ MARY.

LONDYN 28,12. Oficjalnie komunikują, że stan zdrowia królowej matki jest zadawalający. Królowa, która cierpiała na przeziębienie będzie mogła za dwa dni powrócić do normalnych zajęć.

CIEKAWE WRÓŻBY.

PARYŻ 28,12. Prawdziwą sensację w Paryżu wywołały dwie przepowiednie, jedna słynnego astrologa p. Marcela Privat a druga jasnowidzącej pani Zaepffels dotyczące wypadków w nadchodzącym roku 1937.

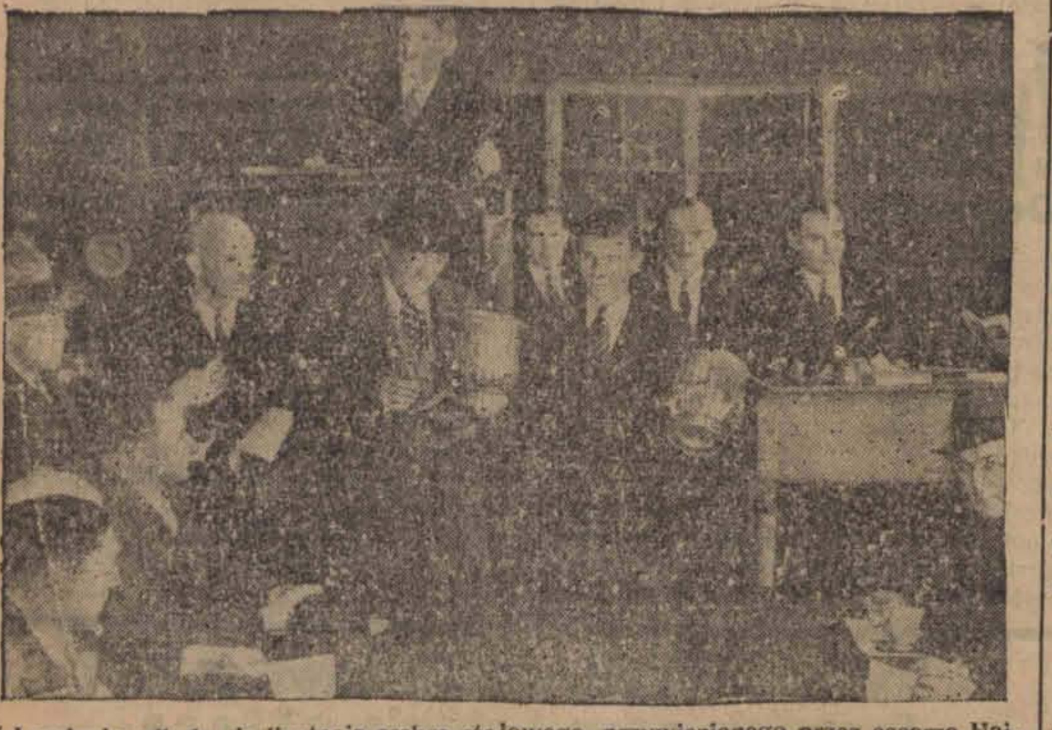
Ponieważ przepowiednie p. Privat i p. Zaepffels w roku zeszłym sprawdziły się, przeto obecnym wróżbom paryżanie przypisują tym większe znaczenie.

Tak astrolog p. Privat na podstawie ścisłych obliczeń konstelacyj gwiezdnych, jak i pani Zaepffels przepowiadają, że w roku 1937 były król angielski Edward VIII wróci na tron wielkobrytyjski.

Pani Zaepffels zapowiada też wielki zatarg w Europie w nadchodzącym roku, w który jednak Francja nie będzie wmieszana.

Kto doczeka — ten zobaczy, czy przepowiednie się sprawdzą.

Licytacja resztek cesarskiej fortuny.



W Londynie odbyła się licytacja srebra stołowego, przywiezionego przez cesarza Haile Selassiego z Abisynii. Okazuje się, że wieści o skrzyniach ze złotem wywiezionych przez cesarza były wyssane z palca, albowiem już obecnie b. cesarz nie ma środków do życia i zmuszony jest pozbyć się resztek swej zastawy.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 25.90, franki szwajcarskie 121.17 (za 100), franki francuskie 14.64, za liry włoskie płacono 24.70

Zaprzysiężenie narzeczonego księżniczki Julianny.



Królowa Wilhelmina udaje się w towarzystwie następczyni tronu księżniczki Julianny (w czarnym kapeluszu) na plac ćwiczeń Maliefeld, gdzie odbyło się zaprzysiężenie księcia Lippe - Biesterfeld, mianowanego kapitanem piechoty holenderskiej, rotmistrzem huzarów i porucznikiem marynarki wojennej. Jak wiadomo książę Lippe nigdy w wojsku nie służył.

...rzyk przed restauracją
Śmiertelny cios nożem.

...ALISZ, 28. 12. — W późnych godzi... wieczornych w restauracji Roszenbaj... ul. Narutowicza, raczyli się obficie ...ką Przybyła Zygmunt, zam. przy ulicy ...varnej, Marczak Władysław, zam. przy ...ódzkiej i Marian Kamiński, bez stałe... miejsca zamieszkania.

...o północy, gdy przyjaciele wyszli na ..., Marczak mając urazę do Kamińskie... wszczął z nim kłótnię, w czasie której ...dził go w bok i łopatkę nożem.

W obronie Kamińskiego stanął Przyby..., któremu Marczak zadał jeden cios w pra... bok, przebijając wątrobę, a następnie ...dził go w prawą skroń, po czym zbiegł, ...wiając nóż w głowie.

...rzybyła, śmiertelnie ranny padł na ... Zaopiekował się nim Kamiński, wy...nął nóż z rany i odwiózł Przybyłę do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności o godz. 3.50 w nocy zmarł.

Kamińskiego, po nałożeniu opatrunku, zwolniono ze szpitala. Za zabójcą wszczęto poszukiwania.

Urodziwa „łowiczanka" - szantażystką.
Zdemaskowana oszustka.

WARSZAWA 28,12. Od pewnego czasu na terenie województwa lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego i innych grasowała młoda i urodziwa kobieta w stroju łowickim, która zgłaszała się na plebanię do księży proboszczów, usiłując wyłudzić pieniądze pod różnymi pretekstami.

Spotkawszy się z odmową, bezczelna „wieśniaczka" podnosiła krzyk, robiła awanturę, domagając się zapłaty za rzekome świadczenia.

Wobec niezwykłej bezczelności i stale powtarzających się wypadków jej afer, władze kościelne rozesłały listy ostrzegawcze do wszystkich diecezyj, nakazując zatrzymanie i oddanie w ręce policji zuchwałej kobiety.

W dniu wczorajszym do klasztoru OO. Kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie, zgłosiła się młoda łowiczanka, domagając się od jednego z księży pieniędzy.

Przypuszczając, że awanturująca się kobieta jest chora umysłowo, księża zawiadomili policję i pogotowie.

Na widok policji, przybyła usiłowała zbiec. Zatrzymano ją jednak i przeprowadzono ją jednak do komisariatu, gdzie okazało się, że jest nią od roku poszukiwana „łowiczanka" 35-letnia Franciszka Komorowska spod Janowa Lubelskiego, ostatnio nigdzie niemeldowana.

Komorowską, decyzją sędziego śledczego osadzono w areszcie.

W czasie sprawdzania „przeszłości" zatrzymanej okazało się, że jest ona poszukiwana za różnego rodzaju sprawki przez sądy i policję na terenie prawie całego kraju.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) W stanie zdrowia Ojca św. nastąpiła dalsza poprawa.

(—) W Paryżu przewidywana jest demonstracja floty niemieckiej przed portem Bilbao z powodu zatrzymania przez hiszpańską eskadrę rządową parowca niemieckiego „Palos".

(—) Z Tarragony donoszą, że łódź podwodna nieznanego pochodzenia usiłowała storpedować statek „Mangallanes" opuszczający port. Torpeda nie wybuchła.

(—) Gen. Czang-Hsue-Liang ma obecnie po ułaskawieniu go przez Cziang-Kai-Szeka wyjechać do Europy.

(—) W Berlinie zmarł były dowódca Reichswehry gen. von Seeckt.

(—) W tunelu kolei podziemnej w Berlinie wybuchł wczoraj pożar. Akcja gaszenia pożaru jest bardzo utrudniona. Strażacy pracują w maskach. Pożar trwa.

(—) W Warszawie zmarł wskutek zapalenia płuc profesor Akademii Sztuk Pięknych, jeden z największych współczesnych malarzy polskich — Leon Wyczółkowski, przeżywszy lat 84.

(—) W Poznaniu obchodzono uroczyście rocznicę powstania wielkopolskiego.

(—) Na polecenie prokuratora został aresztowany b. skarbnik Koła Rodzicielskiego w Gimn. Państw. E. Szczanieckiej w Łodzi, 62-letni Antoni Pawlikowski, który przywłaszczył sobie 5000 zł. Pawlikowski symulował obłęd i został odwieziony do Kochanówki na badanie. Pawlikowski był inicjatorem anonimów na dyr. Pachucką.

(—) W Tatrach i Beskidach Zachodnich spadł obfity śnieg, w Karpatach Środkowych śniegu brak, w Karpatach Wschodnich śnieg tylko w paśmie Czarnohory.

Fałszywe 10-złotówki czy medale dla dzieci?

PŁOCK, 28. 12. — Wybitną postacią we wsi Arciszewo, gm. Święcice, można powiedzieć luminarzem, słynącym w rodzinnych pieleszach i okolicy, był Stanisław Maćkiewicz.

Bo choć ubogi, gdyż miał tylko dwie morgi gruntu, ale liczne posiadał talenty i wszechstronne uzdolnienia.

Był bowiem miejscowym fryzjerem, fachowo naprawiał zapalniczki (niestemplowane oczywiście), zmontował sobie nawet aparat radiowy — jednym słowem nie od parady nosił głowę na karku.

Ostatnio stugębna fama rozniosła wieść, że Maćkiewicz przerzucił się na intratniejszy, ale niebezpieczny zawód — konkurenta mennicy państwowej. Z tajemniczymi minami opowiadano sobie, że fabrykuje nowe, śliczne 10-złotówki. Zainteresowała się tym policja i postanowiła fabrykę zlikwidować. Podczas rewizji znaleziono istotnie u Maćkiewicza matrycę do „wyrobu" 10-złotówek odbitą w sposób dziecinnie prymitywny w glinie. Poza tym znaleziono starą łyżkę stołową, służącą niedoszłemu fałszerzowi do stopu metali oraz cynę, miedź, mosiądz, ołów i kilka starych srebrnych monet rosyjskich.

Maćkiewicz przerażony niespodziewaną wizytą policji, oświadczył, że robił nie 10-złotówki, a medale dla dzieci z popiersiem Marszałka Piłsudskiego.

O kreowaniu swej osoby na fałszerza pieniędzy wiedział, ale umyślnie nie dementował tej wieści w nadziei, że teraz łatwiej mu będzie znaleźć posażną żonę.

...tan szaty śnieżnej w górach.

...zata śnieżna wskutek dość obfitych o... ...w na południu kraju znacznie wzrosła ...órach, wynosząc obecnie: 9 cm w Wi..., 11 cm na Świętym Krzyżu w okolicach ...wa, 28 cm w Rabce i Krynicy, 34 cm ...lankach, 42 cm w Zakopanem i na Ja...zynie, 51 cm w Worochcie, 60 cm na ...ślaku, 76 cm na Hali Chochołowskiej, ...cm przy Morskim Oku, 230 cm na Ka...wym Wierchu.

Komisją śledcza na zgliszczach.

ŁÓDŹ, 28 grudnia. W związku z pożarem, który miał miejsce w pierwszy dzień świąt w Zakł. Przemysł. „Napęd" przy ul. Napiórkowskiego 12, w dniu dzisiejszym uda się na miejsce wypadku komisja śledcza, która ustali przyczynę pożaru.

Ostatnie dni starego roku pod znakiem złej pogody.

ŁÓDŹ, 28 grudnia.. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła zero stopni.

W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła minus 1 stopień.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 760 milimetrów. Pogoda w dalszym ciągu bez zmian. Wiatry zmienne z kierunków południowo-zachodnich.

...PICIE I BICIE...
...onika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

...ÓDŹ, dnia 28 grudnia. W domu przy Młynarskiej 73 schodzący ze schodów ...etni Józef Jaszczak poślizgnął się i ...ł ze schodów doznając złamania pra... nogi. Wezwany lekarz pogotowia po ...runku i założeniu szyny unieruchamia...j odwiózł nieszczęśliwego chłopca do ...tala Ubezpieczalni Społecznej.

— Wczoraj w godzinach wieczornych ...vracającego do domu Antoniego Gębic...o (zam. ul. Wróbla 5) napadli nieznani ...nicy zadając mu szereg ran tłuczonych ...y. Lekarz pogotowia miejskiego po u...leniu pierwszej pomocy pozostawił po...dowanego na miejscu.

— Na ul. Słowiańskiej 5, w bójce doznał uderzeń ostrym narzędziem kilka po...nych ran głowy Józef Fiszer zam. przy Przejazd 76. Wezwany lekarz pogoto... miejskiego odwiózł poszkodowanego w ...ie poważnym do szpitala Ubezpieczal...połecznej.

— Sobczyński Kazimierz, lat 22 zam. ...y ul. Kraszewskiego został pobity po ...eczce ze znajomymi na ulicy, doznając ...ej rany pod lewą łopatką.

— Na zabawie w Nowo-Solnej (ul. Brze...ka 17) został napadnięty Theobald Ry...rd (zam. w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej ...) doznając ran tłuczonych na całym cie... oraz złamania prawej ręki. Wezwany le...z pogotowia Czerwonego Krzyża po na...niu opatrunków przywiózł poszkodowa...o do domu.

— Przy ul. Południowej 2 w 4-ro pię...wym domu mieszkalnym na drugim pię... w mieszkaniu Samuela Libermana za...ła się kołdra i bielizna. Wezwany pierw... oddział Straży Pożarnej w ciągu kilku ...nut ogień ugasił.

Pożar powstał od rozgrzanej rury piecy domowego. Straty niewielkie.

— Zygmunt Krygeolt zam. przy ul. So...wej 28 został w bójce pobity ostrym na...dziem. Lekarz pogotowia udzielił mu po...cy i pozostawił na miejscu wypadku ...y ul. Lekarskiej 6.

— W domu przy ul. Wólczańskiej 79 na strychu powiesił się Aleksy Adamczyk zamieszkały w tymże domu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Denat chorował na manię prześladowczą i już kilkakrotnie usiłował się pozbawić życia przez powieszenie.

— W domu przy ul. Wrzesińskiej 29 na korytarzu na pierwszym piętrze pomiędzy mieszkańcami tegoż domu wynikła bójka, w czasie której Kubis Antoni lat 29 za pomocą noża kuchennego zadał szereg ran ciętych Leonowi Muszyńskiemu lat 36 oraz jego żonie Leokadii. Kubis natomiast doznał kilka ran tłuczonych. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił poszkodowanych na miejscu. Biorący udział w bójce byli w stanie nietrzeźwym. Policja prowadzi dochodzenie.

Ucieczka amanta w skarpetkach
z sypialni małżeńskiej.

STRYJ, 28.12. — „Miłą" niespodziankę miał Józef Rosengruener, gdy powrócił do swego domu wcześniej, niż zapowiadał. Pan. R. wyjechał ze Stryja służbowo. i nadspodziewanie wrócił już wieczorem. Około godz. 22-ej kluczem otworzył swe mieszkanie, i by nie budzić rodziny, wszedł na palcach. Wchodząc do sypialni usłyszał jakieś podejrzane szmery. Nie zwracał na to uwagi. Po odkręceniu kontaktu zajaśniało światło elektryczne i p. R. z przerażeniem stwierdził, że żona, korzystając z jego nieobecności, zaprosiła do mieszkania swego przyjaciela Karola B. i spędziła z nim czułe sam na sam. Przyjaciel oberwał laską ile wlazło, a obawiając się bardziej agresywnego wystąpienia zdradzonego małżonka, w kalesonach i w skarpetkach

uciekł do domu.

Następstwem tej przygody będzie proces separacyjny, który zapowiada się dosyć sensacyjnie. Jak się dowiadujemy, niefortunny Don Juan nadomiar złego jeszcze oberwał od swojej żony za eskapadę po cudzych sypialniach.

Po świętach zabrakło pieczywa.

ŁÓDŹ dnia 28 grudnia. Dziś rano na terenie Łodzi dał się odczuć wyraźny brak pieczywa, a zwłaszcza bułek. Jak się dowiadujemy stało się to dzięki temu, że po trzech dniach świątecznych nie wszystkie piekarnie były czynne, te zaś które wypiekały pieczywo— wyprodukowały je w znacznie mniejszej ilości.

Prezydent Rzplitej spędził święta w Spale.

WARSZAWA 28,12. W rządzie, polityce i dyplomacji nastąpiły już w środę święta.

Bardzo wielu dyplomatów wyjechało do Szczyrbskiego Jeziora oraz do Zakopanego. Prezydent Rzplitej spędził święta w Spale.

ŻYCIE PABIANIC

Stosunki autobusowe na bocznych liniach komunikacyjnych
Męka podróżujących.

Na bocznej linii autobusowo - komunikacyjnej Łódź — Pabianice — Dłutów — Wadlew — Piotrków kursują pasażerskie autobusy prywatne, które z różnych przyczyn, a przede wszystkim z powodu swego starego typu jako nieodpowiednie zostały wycofane z głównych linij autobusowych. Autobusy te — to stare rozklekotane, małe i ciasne wehikuły, istne kurniki ludzkie, w których męczą się podróżni do ostatnich granic. Wyładowane nadmiernie ponad dozwoloną normę podróżującymi, wypełniającymi autobus jak śledzie beczkę, wehikuły te przewożą ponad to pod ławkami kury, gęsi, kaczki, a nie rzadko spasioną nierogaciznę, przeznaczoną na rzeź. Powiązany w bestialski sposób drób ze względu na nadmierną ciasnotę męczy się narówni z pasażerami i wypełnia wnętrze autobusu swoistym krzykiem, zanieczyszczając powietrze, którym oddychają pasażerowie i zabrudzając podłogę autobusu. Pomimo zakazu niektórzy pasażerowie palą masowo papierosy i w rezultacie zaduch, brud i dym są nieodłącznym zjawiskiem każdego takiego autobusu. Właściciele aut w przeważającej części żydzi, nic sobie nie robią z podróżujących, ani nie raczą dbać o jaki taki porządek w autobusie. Komu się nie podoba jechać ciasnym trzęsącym i zabrudzonym do ostatnich granic, wypełnionym krzykiem męczonego ptactwa autem, może sobie wysiąść. Jeśli pasażerów jest w aucie za dużo, właściciel w pewnym miejscu pod miastem, gdzie posterunki policji są bardzo surowe, każe części pasażerów wysiadać po to, aby zaraz za miastem przyjąć nowych pasażerów nadmiernie obciążających autobus. Że w takich warunkach nie trudno o tragiczny wypadek dowodzić nie trzeba. Władze bezpieczeństwa publicznego winny polecić podległym sobie posterunkom policji, tak w mieście jak i na wsi, bezwzględne kontrolowanie wszystkich autobusów pasażerskich na tej linii i sprawdzanie liczby pasażerów. Ponadto sprawdzać należałoby, czy auto utrzymane jest w higienicznym stanie, posiada podręczną apteczkę na wypadek katastrofy i czy w aucie znajduje się powiązany w nieludzki sposób drób. Patrzenie przez palce na tego rodzaju stosunki komunikacyjne, szczególnie przez wiejskie organa kontrolne, znajdujące się w pobliżu drogi komunikacyjnej, jest niewłaściwe i musi ulec zmianie.

NOWY SĘDZIA W SĄDZIE GRODZKIM.

Jak już donosiliśmy, sędzia Sądu Grodzkiego w Pabianicach, p. Wacław Brudnicki, uległ wypadkowi i umieszczony został w szpitalu miejskim na kuracji. Zastępować go będzie, począwszy od dnia 28 bm., delegowany sędzia z Łodzi p. Włodzimierz Marski.

POLICJA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Zebrane przez policję w ciągu ubiegłego tygodnia od mieszkańców miasta paczki świąteczne na gwiazdkę dla najbiedniejszych rozdzielane są obecnie pomiędzy biednych miasta, potrzebujących natychmiastowej doraźnej pomocy. Zebrana została duża ilość paczek, co świadczy, że głos policji znalazł żywy oddźwięk w sercach ludzkich, czułych na niedolę innych. Akcja podziału paczek odbywa się w lokalu Komisariatu P.P. przy ul. Garncarskiej.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Grabowski Marian, zamieszkały przy ul. Wiejskiej 26 i Nowicki Bruno z ul. Poniatowskiego 5 zakłócili spokój publiczny, za co spisano im protokół.

WYSTAWA PRAC NA RZECZ DOŻYWIANIA DZIECI.

Dnia 2 stycznia o g. 6 po poł. nastąpi uruchomienie w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego przy ul. Piotrkowskiej 104, wystawy prac pp. Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej i Mogilnickiej i Iwaszkiewiczowej. Dochód przeznaczony na rzecz dożywiania dzieci.

Nowy typ blankietów nadawczych P.K.O. w kolorze pomarańczowym.

WARSZAWA, 28.12. — Pocztowa Kasa Oszczędności, uwzględniając życzenia uczestników obrotu czekowego w sprawie korzystania z blankietów nadawczych z pobraną przez PKO. opłatą manipulacyjną, wprowadza nowy typ blankietu nadawczego koloru pomarańczowego, za pomocą którego można załatwiać wpłaty bez względu na ich wysokość.

Na blankietach tych w dolnym rogu odcinka pierwszego, tj. „potwierdzeniu dla wpłacającego" i odcinka trzeciego tj. na „dowodzie wpisu" umieszczony będzie nadruk: „Opłatę pobiera PKO".

Od wpłat dokonywanych za pomocą blankietów tego typu nie wolno pobierać opłat manipulacyjnych na rzecz PKO.

Wola rodziców jest czynnikiem decydującym w sprawie wychowania dzieci.

WARSZAWA, 28. 12. — Posłanka Prystorowa zgłosiła w Sejmie interpelację do ministra W. R. i O. P. w sprawie tarć na terenie szkół powszechnych, zapytując:

„czy pan minister stoi na stanowisku niedopuszczania do szkół powszechnych żadnych rozgrywek partyjnych i politycznych pomiędzy starszymi i obrony duszy dziecięcej, jej niezłomnych praw do czystej atmosfery, dalekiej od walk politycznych i

czy pan minister w sprawie wychowania religijnego dzieci liczy się z wolą rodziców, jako czynnika decydującego".

...YCIE ZGIERZA.
Gwiazdka 700 dzieci.

W przeddzień wigilii odbyła się w loka... szkoły powszechnej nr 1 przy ul. Pie...kiego podniosła uroczystość —gwiazdka ...biedniejszych dzieci, zgromadzonych w ...zbie około 700 ze wszystkich szkół po...szechnych. Zgromadzone wokoło choinki ...eci otrzymały od św. Mikołaja świątecz... podarki w postaci dużego strucla i to...ki i łakoci Serdeczne przemówienie kiero...nika Hierówskiego, kolędy, tudzież osoba ...zodrego św. Mikołaja wprowadziły mi... nastrój. Gwiazdkę tę finansował Miej... i Komitet Niesienia Zimowej Pomocy ...zrobotnym i Najbiedniejszym w Zgierzu ...zy współpracy Związku Pracy Obywa...skiej Kobiet i nauczycielstwa.

Odbyły się 2 przedstawienia, przyczym oba cieszyły się wielkim powodzeniem, tak że stosunkowo mała sala nie mogła pomieścić wszystkich. Przedstawienie odegrane przez rutynowanych amatorów, stało na wysokim poziomie.

Mimo stosunkowo szczupłych zasobów materialnych sporządzono sposobem gospodarczym skromne lecz estetyczne dekoracje oraz świetne kostiumy.

Należy dodać że przyozdobiły Jasełki w końcowej scenie tańce góralskie umiejętnie wykonane przez druhów. Reżyserował p. B. Podgórski.

Należy się spodziewać, że KSM. wystawi w najbliższe święto Nowy Rok i Trzech Króli powtórnie to doskonałe widowisko.

UDANE WIDOWISKO.

W sali przy ul. Piłsudskiego 17 odbyło ... przedstawienie p. t. „Jasełka" odegrane ...ez Stowarzyszenie Młodzieży Katolic...j, które dorocznym zwyczajem, dało to ...igijno-ludowe przedstawienie.

KINO APOLLO"

W kinie Apollo wyświetlane są obecnie 2 wesołe filmy pt. „Mała Mateczka" z Franciszką Gaal oraz Flip i Flap.

Życzenia świąteczne dla gen. Franco.
Depesza młodzieży gimnazjalnej w Wieluniu.

WIELUŃ, 28.12. — Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wieluńska młodzież gimnazjalna przesłała na ręce dowódcy wojsk powstańczych w Hiszpanii , generała Franco telegram następującej treści:

„Bohaterscy Hiszpanie! Lwy Alkazaru!

Głęboko przejęci losem waszym i waszego Narodu. w pełni świadomi waszych celów, my, młodzież Prywatnego Gimn. Męskiego im. T. Kościuszki, Diecezji Częstochowskiej w Wieluniu, ślemy wam braterskie pozdrowienia wraz z życzeniami szybkiego zwycięstwa nad wspólnym naszym wrogiem, czerwonym zalewem komuny.

Oby Bóg Wszechmocny pozwolił wam w jak najkrótszym czasie odbudować wasze wielkie Państwo!

Niech żyje wielka katolicka narodowa Hiszpania!

Niech żyje generał Franco!

Niech żyje wzór ojca-patrioty generał Moscardo!

Niech żyją Lwy Alkazaru!

Bohaterom poległym na polu chwały cześć!"

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Wśród lasu nart.

WYCIECZKA NA ŚNIEG.

Świąteczne rozrywki Szwajcarii.

Zurych, w grudniu.

Na dworcach, w biurach turystycznych i biurach podróży wiszą różowe plakaty, zapowiadające narciarską wycieczkę na Rigi. W górach bowiem nastąpiły nowe, choć skąpe opady śnieżne i wyrusza specjalny pociąg popularny z dworca głównego w Zurychu, mający bezpośrednie połączenie z kolejką na Rigi. Cena tylko 5,60 franków tam i z powrotem, zatem bardzo zachęcająca. Nie tylko można się wyjeździć na nartach, ale i napatrzyć przepięknych widoków z jednego z najsłynniejszych szczytów centralnej Szwajcarii.

Nad Alpami złoci się pogodne niebo, a różowe blaski zachodu zapowiadały na następny dzień pogodę. Przez miasto ciągnęły sznury aut, przeważnie ozdobione nartami, ku górom, a w sklepach spożywczych docisnąć się było trudno, tylu turystów kupowało prowianty.

Pociąg na Rigi wyruszał z dworca głównego. Gdyśmy całą paczką zjawili się o 7 rano w wielkiej hali dworcowej, zdumieliśmy się na widok lasu nart. We wszelkich możliwych kierunkach: do Graubünden, Berner Oberland, do pobliskiego Zug, na Säntis i Stoos. Połknęliśmy pośpiesznie kawę za 40 „rapów" w bufecie.

Stłoczona masa narciarzy czekała już na pociąg i gdy ten z cichym sykiem lokomotywy wtoczył się na peron, runęła ławą na stopnie wagonów. Gwar, wołania, śpiewy i śmiechy, rozbrzmiewały w wagonach. Jechaliśmy przez Kilchberg, Zug do Arth-Godlau.

Kierownik pociągu odbierał w drodze zamówienia na obiad w Rigi- Staffel. Mało ich uzbierał, bo każdy wiózł swój prowiant w plecaku, nieskory do płacenia 3,30 fr.

W Arah-Goldau nastąpiła przesiadka na małą zębatą kolejkę górską. Już dominuje nad nami wierzchołek Rigi, ale śniegu mało, więc rozczarowanie maluje się na wszystkich twarzach.

Jak rozhukany tabun koni, ale zawsze ze szwajcarską flegmą, rzuca się wszystko do małej kolejki i tłoczy w wąskich przedziałach. Narty idą osobno do wagoniku pakunkowego, a trzy czwarte pasażerów pozostaje smętnie, czekając na następne transporty.

Po godzinie jazdy dostajemy się nietyle na pola śnieżne, ile między płaty starego, twardego śniegu. W górach panuje „Föhn" i ciepło prawie wiosenne. Już z dala widnieje wierzchołek Rigi- Kulm, ozdobiony grupką hoteli. Na Rigi-Staffel wyrzuca nas kolejka i teraz stoi wszystko znowu nad stosem nart, wyładowanych z wozu pakunkowego i wśród wybuchów śmiechu każdy rozpoznaje swoje deseczki. Blade słońce pnie się coraz wyżej nad wspaniałą grupą alpejską, a górą przegania ciepły wiatr. Odarł on gruntownie szczyty z szaty śnieżnej, więc czernieją smętnie i wywołują posępny nastrój. Widok jest jednak tak rozległy, że pochłania się go z zachwytem.

Na słonecznej werandzie hotelowej łykamy pośpiesznie herbatę i część prowiantów Mrowie ludzkie rozpełzło się po rozległych zboczach, jakby naszej Gubałówki, szukając co lepszego śniegu. Maszerujemy na pobliskie ramię, ujeżdżone na gładko i nie mając lepszego wyboru, trenujemy tam zawzięcie.

Jest to swego rodzaju przedstawienie, gdy się tak obserwuje rojowisko narciarskie. Wyposażeni wszyscy pierwszorzędnie. Granatowe lub brunatne kostiumy narciarskie lub białe wiatrówki, solidne rzemienne torby i plecaki, zwoje fok przez ramię. Jeżdżą najnowocześniejszą szkołą zręcznie i pewnie, przyzwyczajeni bardziej niż my, do twardego śniegu i zlodowaciałych holwegów. Nawet nie widzi się, by tam Szwajcar składał kijki, jeżdżą pewnie i śmiało nawet wśród lasu.

Nad Alpami leży wał chmur, zwiastujący ciąg dalszy „Föhnu". Misternie powykrawywane jezioro Czterech Kantonów leży u naszych stóp, podobne do masy rozlanego ołowiu. Z hoteli w Rigi -First i Klösterli dolatują dźwięki radia. Tłum narciarski zachowuje się bardzo cicho i nie mąci wysokogórskiego nastroju. Od czasu do czasu zazgrzyta żółta kolejka, sunąca z dołu, poczem znowu cisza.

Po południu gwarno znowu na werandzie hotelowej. Do dyspozycji są najwybredniejsze menu i wina po cenie mocno zredukowanej.

Około czwartej następuje odwrót, by złapać kolejkę w Klösterli. Ruszamy z rozpędem po szreniowatym śniegu, waląc się często, potem przez las, przez pas znakomitego puchu i znowu na nieużyty twardy śnieg, przeplatany— płatami trawy.

W pociągu, zdążającym do Zurychu, jest jasno i gwarno. Dochodzi ósma. Mijamy nadbrzeżne osady i światła, z hukiem wpadamy w tunele. Stosy desek sterczą na półkach, zwisając szeregami więźb. Szwajcarzy gwarzą cicho, niektórzy obliczają koszta wycieczki. Gdy się tak zliczy kolej, jedzenie, prowiant zakupiony w mieście, na piwki, uzbiera się na głowę kilkanaście franków suma na nasze pieniądze pokaźna.

Z. W.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz s u m i e n i a.

250 dolarów miesięcznie

zarabia amerykański dzienn karz.

„New York Times" donosi, że wydawcy pism amerykańskich wprowadzają t. zw. minimalną skalę płac dla swoich pracowników redakcyjnych i 5-dniowy tydzień pracy.

Do ugody przyszło po układach przeprowadzonych między red. Paulem C. Smith, przedstawicielem syndykatu dziennikarzy i komitetem z Northern Newspaper Guild.

Na podstawie tej ugody minimalne płace dla pracowników redakcyjnych będą następujące: pracujący ponad 5 lat będą otrzymywać [illegible] dolarów minimalnej płacy miesięcznie; dla mających więcej niż dwa lata praktyki dziennikarskiej w metropolitalnych gazetach, minimalna płaca będzie wynosić 180 dol.; dla pracujących więcej niż rok, lecz mniej niż dwa, minimalna płaca miesięczna będzie wynosić 130 dol.; a praktykanci dziennikarscy będą otrzymywać 110 dol.

Dotychczas dziennikarze amerykańscy nie mieli uregulowanych płac i warunków pracy, lecz otrzymywali wynagrodzenie według uznania wydawców.

Słynny pisarz wynalazł nowy sposób na morską chorobę

Ani wzrastające stale rozmiary okrętów, ani specjalne przyrządy, mające na celu utrzymanie statku w równowadze, nie mogą zabronić temu, aby podróżni w czasie burzy nie składali ofiary Neptunowi. Mamy tu na myśli „chorobę morską" i związane z nią przykre następstwa.

Istnieje, oczywiście mnóstwo sposobów, zalecanych przeciwko chorobie morskiej. Pewien lekarz, naprzykład, radzi stosować

przciwko niej opium.

Twierdzenie swoje popiera oświadczeniem, że choroba morska, według jego zdania, jest zaburzeniem nerwów żołądkowych; zaburzenie to można usunąć przy pomocy narkotyków.

Choroba morska nie jest niebezpieczna i nie zagraża życiu osób, które ją przechodzą. Może jednak zepsuć człowiekowi humor i wszystkie przyjemności, jakich mu dostarcza żegluga po morzu. W każdej aptece możemy nabyć jakiś środek przeciwko chorobie morskiej. Mimo to jednak do dnia dzisiejszego nie znamy właściwych przyczyn tej choroby, na którą, rzecz dziwna, dzieci nie zapadają wcale. Z tego względu lekarze pozostawiają zazwyczaj cierpiącym na tę chorobę pacjentom wolną rękę w wyszukiwaniu sobie lekarstw przeciwko niej.

Znany pisarz angielski Bernard Shaw przypuszcza, że wynalazł nowy środek przeciwko chorobie morskiej. Gdy niedawno odbywając podróż do Francji, musiał w czasie burzy na morzu płynąć przez kanał La Manche, współpasażerów jego uderzyło, iż ze zgiętymi kolanami biegał po pokładzie, wymachując rękami. Kiedy po dwu godzinnej żegludze statek zawinął do portu, Shaw obwieścił triumfalnie, że jego metoda ustrzegła go przed morską chorobą.

Na to jeden z towarzyszy podróży pisarza odparł:— Tak, pan nie dostał choroby morskiej, ale myśmy za to dostawali mdłości patrząc na pana w czasie, jak pan biegał po pokładzie.

Miasto śniegów.



Mały ośrodek włókienniczy Takada, na północnozachodnim wybrzeżu japońskiej wyspy Nippon jest znany z olbrzymich opadów śnieżnych, które dochodzą do 4 metrów. Domy są całkowicie schowane pod zwałami śniegu.

MARIA POBOG

PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

11

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzyński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nielubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

* * *

Dziewczyna okazała się bardzo pojętną, robiła szybko postępy, tak że już trzeciego wieczora umiała napisać każdą literę. Widać było, że chce się uczyć i że nie jest tępa. Co więcej... Gorzyński stwierdzał coraz częściej, że bez tych „lekcyj" trudno by mu było się obejść.

Bowiem skoro tylko odbiegli od tematu lekcyjnego, Zośka zaczynała się zwierzać i wywnętrzać. A to, co pan hrabia powiedział o Gorzyńskim, a co Józefowa o nim myśli, to znów wypytywała się o szczegóły z jego życia, a że Gorzyński wielu rzeczy nie ukrywał ,więc też tematu do rozmowy nie brakło.

Tak samo i tym razem. Wypisawszy szereg wyjątków na „ó" i „u" ,na „rz" „ż" — zaczęła się pogwarka na tematy bliższe, niż ortografia. Jej miłego paplania Gorzyński słuchał z niekłamaną przyjemnością.

— A wie pan, jak ja byłam mała, to strasznie lubiłam dzieci i jak złapałam takie maleństwo to tak ściskałam, że aż płakało. To mi później było okropnie żal... Ale zawsze byłam taka... Tylko nie lubiłam, jak się dzieci między sobą biją i za raz stawałam przeciw mocniejszemu. To później Józefowa miała ze mną kłopot...

— To ciebie wychowywała Józefowa?

— A tak. Jak pamiętam to zawsze byłyśmy razem.

— Ale ty.... masz rodziców?

— Nie. Ja jestem.... panieńskie dziecko.

— Jak!?

— Panieńskie dziecko — powtórzyła nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, co mówi.

— Kto ci to powiedział? — zapytał Gorzyński, widząc, że to czyjś złośliwy dowcip, że ktoś kazał powtarzać dziewczynie takie głupstwo, a ona sama nie wie, co mówi.

— Pan hrabia.....

— Pan hrabia?

— Tak. A dlaczego pan pyta się, kto mi powiedział?

— Czy ty wiesz, co to jest panieńskie dziecko?

— No, to taka jak ja: bez ojca, bez matki....

Gorzyński machnął ręką, widząc, że się nie dogada. Bo i jakże było tłumaczyć temu uosobieniu naiwności, że panieńskie dziecko i sierota to nie jest jedno i to samo, lecz...

— A pójdzie pan jutro do kościoła? — zapytała Zośka.

— Pójdę.

— Naprawdę pójdzie pan?

— Pójdę. Daleko to?

— Niedaleko, ale.... niech pan idzie, a niech pan nie jedzie. Dobrze?

— Nie rozumiem, dlaczego ci na tym tak zależy?

— A bo widzi pan. Tu jest tak: wszyscy starsi jadą do kościoła: pan hrabia osobno ma się rozumieć i nie zawsze, a Józef i Józefowa jadą bryczką. A tylko młodsi, pan rozumie, młodsi, to idą do kościoła piechotą. Po kościele wracamy przez pola i jest zawsze tak wesoło. Ja bym chciała, żeby pan z nami, a nie ze starymi. Dobrze?

— Ależ! To ci mogę przyrzec! Jak się człowiek tyle nasiedzi co ja, to spacer bardzo mu dobrze robi.....

Zośka patrzyła mu w oczy rozradowana. Było w niej coś z dziecka, któremu sprawiono wielką przyjemność. Zdawało się, że zaraz zacznie skakać po pokoju, wykręci z Gorzyńskim drobną kaszkę i poleci nie wiadomo dokąd... .

— Pan jest... pan jest.... — zacięła się — taki....

— Jaki?

— Taki okropnie miły i taki.....

— Jaki? — powtórzył z uśmiechem Gorzyński.

— Nie wiem.... — odpowiedziała, stojąc już we drzwiach. — Uściskałabym pana, ale się boję, że się pan obrazi i nie pójdzie jutro z nami do kościoła.

— Nie obrażę się. Możesz mnie uściskać....

— Eee! Nie chcę. Ale na pewno pan pójdzie z nami?

— Na pewno. A kto jeszcze pójdzie?

— Ja i.... — zawahała się — ale pan na pewno pójdzie?

— Daję ci słowo.

— Ten Wojtuś, co u ogrodnika pracuje. Wie pan, który?

— Nie wiem, ale...

W tejże chwili w przedpokoju rozległy się kroki i zjawił się Klewski.

— Ty tu czego!? — huknął na Zośkę.

— Ja nic.... Ja tylko tak.... — wybąkała uciekając.

Klewski rzucił groźne spojrzenie na Gorzyńskiego. Chwilę milczał, jakby czekał na jego przerażenie, czy coś w tym rodzaju, a widząc, że Gorzyński ma minę tylko zdziwioną — wycedził:

— Moim oficjalistom nie wolno flirtować! Żeby mi się to nie powtórzyło! — wyskandował trzaskając drzwiami.

Gorzyński uśmiechnął się. — Nie zamierzam flirtować — pomyślał. — Ale... nie zamierzam również pytać kogokolwiek o pozwolenie.....

Jednakże w całej tej sprawie coś się Gorzyńskiemu mocno nie podobało. — Nazywa Zośkę panieńskiem dzieckiem, drze się na nią, jak na ostatnie popychadło, a tymczasem — ma pretensje do mnie... Coś jakby zazdrość.... Czyżby ten obrzydliwy starzec miał jakieś zamiary względem tej dziewczyny? Nie! To chyba niemożliwe! Trzeba będzie zbadać tę sprawę.....

Nie medytując dłużej nad postępowaniem Klewskiego, a znacznie dłużej nad słowami Zośki, położył się spać. Jakoż zmęczenie wzięło górę nad wszystkimi myślami i Gorzyński ani się spostrzegł, jak usnął, przespał noc i.... do drzwi zapukała Zośka.

— Proszę pana! Proszę pana. Czas wstawać do kościoła!

Zerwał się na równe nogi. Na dworze było ładnie ,słońce z ukosa zaglądało w okno a w krzakach położonych na wprost okna ćwierkały ptaki. Było bardzo odświętnie jak zawsze na wsi w niedzielę.

Po chwili, kiedy już się mył — zjawił się Józef ze śniadaniem. Ten sam, co zawsze opanowany wyraz twarzy tym razem rozjaśniał jakiś ciepły, życzliwy uśmiech. Gorzyński zauważył to i.... zanotował w pamięci.

Z przed dworu ruszyło lando....

— Pan hrabia jedzie już do kościoła? — zapytał Józefa, który jeszcze stał przy drzwiach. — Tak wcześnie?

— Pan hrabia jedzie nie do kościoła — odpowiedział służący wymijająco.

— A dokąd? — przycisnął go Gorzyński.

— Nnn... nie wiem.

Gorzyński nie pytał więcej, ale i ten jeszcze szczegółik zanotował w pamięci. Postanowił sobie wyjaśnić wszystkie zagadki tego zamożnego dworu, który miał niewątpliwie kulisy ciekawsze od tych zbiorów, biblioteki, mebli i starożytności.

Zośka czekała już na dole w hallu. Była ubrana tak, jak codzień w tę samą spódniczkę, wyczyszczoną tylko do ostatecznych granic i w tę samą bluzeczkę, którą zapewne wczoraj wieczorem wyprała, żeby rano wyprasować i czystą włożyć. Ale sama Zośka.... stanowczo była dziś ładniejsza, jak to Gorzyński orzekł w myśli.

— No, a gdzież ten Wojtuś, co miał z nami iść? — zapytał Gorzyński witając się.

— Zaraz po niego wstąpimy, on tu mieszka niedaleko.

— To chodźmy — rzekł Gorzyński ujmując ją pod rękę. Z tego uścisku Zośka wysunęła się łagodnie, niemniej jednak stanowczo.

— Tu nie wypada — odpowiedziała krótko.

W pewnej chwili Gorzyński obejrzał się i zobaczył, że Józef ciągle z tym samym uśmiechem stoi na schodach i przygląda się im obojgu. W ręku trzymał tacę z resztkami śniadania, to znaczy, że szedł do kuchni. — I nie mógł dojść...— pomyślał Gorzyński. — Co w tym jest?

Wyszli.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Koło właścicieli zakładów gastronomicznych Centralnego Zw. Detalicznego Kupiectwa czyni starania o zezwolenie na sprzedaż wyrobów gastronomicznych na ulicy po godz. 20.

W związku z tym Zw. Restauratorów złożył sprzeciw do odnośnych władz, twierdząc, że udzielenie tych zezwoleń postawiłoby zakłady restauracyjne w obliczu bardzo poważnej konkurencji. Restauratorzy twierdzą, że wszystkie potrzeby konsumentów zaspokajane są w zupełności przez bary restauracyjne.

* * *

Na wiadukcie w Al. 3 Maja wskutek pęknięcia osi w motorowym wozie linii „7“, jadącym w stronę Pragi, został wstrzymany ruch na tej trasie na przeciąg około godziny. W międzyczasie kierowano tramwaje inną trasą. Wezwane pogotowie techniczne tramwajów uszkodzony wagon zaciągnęło do remizy.

* * *

Wprowadzona została na linii Warszawa — Zakopane i Warszawa — Rabka dogodna komunikacja lotniczo-kolejowa.

Samoloty odlatują z Warszawy w soboty i dnie przedświąteczne o godz. 14-ej i przybywają do Krakowa o godz. 15.05. W Krakowie pasażerowie przewożeni są na dworzec kolejowy i odjeżdżają torpedą o godz. 15.45, która przybywa do Rabki o godz. 17.24, do Zakopanego o godz. 18.16

Podróż zatem z Warszawy do Rabki trwa około 3 godzin; do Zakopanego zaś około 4 godziny.

* * *

W ciągu ubiegłych świąt ofiarami bójek i napadów w różnych częściach miasta padło 26 osób. Podkreślić należy, że udzielono pomocy tylko w jednym wypadku nad użycia alkoholu.

* * *

— Na kolejach w okresie świątecznym panował ruch olbrzymi. Jak obliczają władze kolejowe, w czasie świąt opuściło Warszawę około 100.000 osób. W samym tylko dniu przedwigilijnym odeszło z Warszawy 60 pociągów dalekobieżnych i 21 dodatkowych.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Krateczki

PO ŚWIĘTACH.

No, nareszcie skończyło się to wszystko. Ufff, trzy dni świąt plus Wigilia, to jednak może człowieka zmęczyć. Bardzo to pięknie, gdy człowiek o dzień dłużej nie potrzebuje pracować, ale trzy bite dni na szynce, to za dużo.

Przecież człowiekowi może w końcu obrzydnąć szynka do końca życia. Na miły Bóg, że ja nie mam pieniędzy i nic prócz szynki na święta nie kupiłem, to jeszcze nie dowód, że moi znajomi i przyjaciele również nie powinni byli kupować indyczek, prosiaczków, gąsek, cielęciny chociażby!

To było straszne. W pierwsze święto na śniadanie podają mi kilka plasterków szynki. Zjadłem. Głodny byłem, szynka była niezła, zjadłem. Ubraliśmy się, wypiliśmy herbatę i do miasta, z wizytą. Do pierwszej pary przyjaciół.

U nich lekka konsternacja:

— Ach, to państwo... hm... bardzo nam tego... miło, naturalnie... tak... no trudno... to jest... bardzo proszę, pozwólcie do pokoju.

Nastrój ponurawy, pani domu wodzi po nas złym wzrokiem, mówi o pogodzie, o złej służącej, wreszcie z gradową twarzą, od której aż zimno przechodzi po kościach każe nakryć do stołu. Stawiają talerze, chleb, troszeczkę masła, jest jeden śledź i wnoszą z paradą szynkę. Nalewają po kieliszku wódki, po czym butelkę chowają do kredensu. Czekam dalej. Nic nie dali więcej. Kładą mi na talerz kilka plasterków szynki.

Zjadłem. Co miałem robić? Zjadłem szynkę. Zagryzłem chlebem i chrzanem. Po godzinie wyszliśmy od nich, żegnani bardzo radośnie.

Na ulicy urządziliśmy walną naradę.

— Dokąd teraz?

— Do Pipcikowskich?

— Nie. Dadzą znowu szynkę.

— No to do Cipcikowskich? Oni są zamożni...

Dobrze. Poszliśmy do Cipcikowskich. Dzwonimy do drzwi. Po dziesięciu minutach drzwi lekko się uchylają i jakaś głowa mówi:

— Państwa nie...

Przerywam szybko:

— Aaa, witam panią, kochana pani Cipcikowska. Wesołych świąt...

Głowa przeklina coś pod nosem i powolutku, niechętnie otwiera drzwi.

Powitanie chłodne, niemal mroźne. Proszą nas do mieszkania. Nakrywają do stołu. Chrzan jest, owszem. Śledź także. W oliwie dla odmiany. Chleb. Nalewają po kieliszku wódki. Zjedliśmy śledzia. Czekamy. Nastrój przykry. Chrząkamy. Wreszcie pani Cipcikowska zdecydowała się, podchodzi do kredensu, otwiera go i wyjmuje wielki półmisek.

Na półmisku — szynka.

Zgrzytam zębami. Nałożyli mi kilka plasterków szynki. Łykowata. Ale zjadłem. Co miałem robić? Zjadłem. Przeklinałem i jadłem. Zapach szynki wydawał mi się już obrzydliwy, smak paskudny, ale jadłem.

Po godzinie, owacyjnie żegnani, opuściliśmy gościnny dom państwa Cipcikowskich. Na ulicy walna narada.

— Dokąd teraz?

— Może do Wypsztyckich?

— Wszystko mi jedno, niech będzie do Wypsztyckich.

Poszliśmy do Wypsztyckich. Dzwoniliśmy do drzwi ponad pół godziny, wreszcie otworzyli.

— Ach, to państwo!?

— Tak, my...

— Przykre, bo akurat dziecko nam zachorowało...

— Nic nie szkodzi!! — zaryczałem — niech będzie chore! I możecie dać nawet szynkę! Będę jadł szynkę! Dawajcie szynkę!! Dużo szynki!! Prędko szynkę!!!

Pogotowie przewiozło mnie do domu. Po zażyciu większej ilości bromu, uspokoiłem się.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 28 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Gwara w literaturze polskiej — odczyt z Poznania
16.30 Koncert zespołu Haliny Adamskiej
17.00 Co Polska wniosła do kultury? — reportaż ze Lwowa
17.15 Koncert solistów
17.50 Historia zegara — pogadanka
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze bekony? — pogadanka (Łódź nadaje audycję lok.)
19.00 Audycja strzelecka
19,30 Muzyka lekka — z Krakowa
20.25 Programy lokalne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Idąc za kolędą“ — wieczór literacki
21.30 Koncert małej orkiestry P. R.
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 „Orbis“ mówi
15,18 Koncert reklamowy
15.40 Pogadanka dla dzieci pt. „Co opowiedziały mi płatki śniegu“
15.50 Muzyka dla dzieci — z płyt
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
20.25 Pieśni w wykonaniu Elżbiety Schumann — płyty z Warszawy

WTOREK, 29 GRUDNIA.

Raszyn.

6.30 Kolęda
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—14.45 Przerwa dla Warszawy
14.00—14.45 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Koncert małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej“
17.10 Dnie powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona
16.25 Audycja z cyklu: Sonaty skrzypcowe Beethovena. Sonata F-dur op. 24
17.50 „Zdrowia, szczęścia, pomyślności“ — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka z Łodzi
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19,20 Przyrodnik czy humanista? — dyskusja — z Krakowa
19.20 Koncert muzyki angielskiej orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Muzyka z płyt
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Przerwa
21.00 Koncert rozrywkowy muzyki węgierskiej — transmisja z Budapesztu
21.45 Szkic literacki
22.00 D. c. koncertu rozrywkowego
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12,03 Koncert rozrywkowy — z płyt
12.50 Swojskie melodie — muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Imperio Argentina — śpiewa (płyty)

Pijak na stole operacyjnym.

PRZERWANY SEN.

Z Gdyni donoszą:

Do ambulatorium pogotowia ratunkowego w Gdyni wtargnął pijany osobnik, który oświadczył, że jest „pod narkozą“ i chce się przespać na stole operacyjnym.

Nie pomogły żadne tłumaczenia i perswazje. „Zanarkotyzowany“ odtrącił personel ambulatorium i ulokował się na stole operacyjnym, a w minutę później zasnął snem sprawiedliwych. Wezwany policjant obudził chorego i w wyniku przeprowadzonej „operacji“ ustalił, że osobnikiem osobliwego spoczynku jest 27-letni Leon Jaroszewicz, zamieszkały w Gdyni przy ul. Morskiej.

Odtransportowano go do „ambulatorium policyjnego“, gdzie po wytrzeźwieniu spisano protokół.

—:O:—

Biuro pana Podkówki.

Nieprzyjemne tematy przed sądem.

Z Tarnowa donoszą:

Głośna swego czasu była w Polsce sprawa „wytwórni filmowej“ pod mianem „Em-Pe-Film“, której oszukańcze ekspozytury po całej Polsce ściągały od naiwnych grubszą gotówkę. Jednym z filarów tego „szanownego“ Towarzystwa był Władysław - Antoni Podkówka. Ponieważ jednak interesy filmowe szybko się skończyły trzeba było o innym pomyśleć fachu, — oczywiście „artystycznym“. I tak narodziła się „Fortuna“, wytwórnia artystycznych portretów względnie obrazów. Pan Podkówka (a taka zawsze choć małą literą pisana szczęście przynosi), wyczytał w gazetach, że w Stołpcach odbudowuje się stary kościół i w związku z tym wydana została odezwa biskupa pińskiego, skierowana do wiernych, by pośpieszyli z pomocą. Dobre serce Podkówki skłoniło go do tego, że postanowił iść na rękę komisji odbudowy kościoła i wystosował obszerny list do tegoż komitetu, ofiarowując tą drogą solennie współpracę. Mianowicie zobowiązał się do każdego przez siebie sprzedanego obrazu pięć procent przeznaczyć na cele budowy. — Nie podejrzewając podstępu kierownik komitetu ks. inf. Dudziński specjalnym pismem wyraził uznanie i podziękowanie za dobre chęci Podkówki, a nadto nadesłał mu odezwę biskupa pińskiego. Od tej chwili „Fortuna“ zaczęła prosperować. Dobroduszny bowiem Podkówka odezwę biskupa powielił w tysiące egzemplarzy, u tarnowskiego kupca zamówił pieczątkę z godłem państwowym, zwerbował dziesiątki agentów — i „Fortuna“ zaczęła się toczyć kołem — i to w takim tempie, że już dnia 14 bm. przed Sądem Okręgowym w Tarnowie Podkówka, mimo że był, jak sam to twierdził, „absolwentem“ Szkoły Pracy społecznej Akademii Sztuk Pięknych i wielu innych oświatowych instytucyj — to jednak musiał prowadzić polemikę z tarnowskim prokuratorem na różne nieprzyjemne mu tematy, jak np. że w Krakowie w wojsku został skazany za kradzież i t. p.

Sama rozprawa na razie odroczona, gdyż Podkówka nie czuł się oskarżonym, lecz pokrzywdzonym i na dowód tego powołał licznych świadków.

FERNANDA DEMEURE.

CHIRURG.

— Nic nowego?..

Doktór Hipolit Le Nièvre tylko co wszedł do swego szpitalnego gabinetu. Ściągając rękawiczki i zdejmując palto obrzucał bystrym spojrzeniem asystentów swoich śpieszących na jego powitanie.

— Nic — odpowiedziała sanitariuszka na pytanie profesora zwykłym banalnym głosem.

Wnet jednak dodała:

— Numer 2-gi dostał nagle gwałtownego skoku przejściowego gorączki. Nie pociągnie długo...

Numer 12-ty — pan doktór przypomina sobie — kobieta, która miała dziwny krwotok — umarła dziś z rana. Poza tym wszystko dobrze.

— Jest jeszcze Nr. 7, przywieziony dziś o godzinie dziesiątej do szpitala. Wydaje mi się poważnie uszkodzony. Wypadek ciekawy, według mego zdania. Pewien jestem że zainteresuje pana profesora — wtrącił nieśmiało jeden z młodszych uczniów jego.

Sanitariuszka zmierzyła mówiącego pogardliwym spojrzeniem i, z chmurą na czole, rzuciła przez zaciśnięte zęby wyniośle:

— Co może obchodzić tak dalece pana doktora, że jakaś tam dziewczyna z ulicy ma gardło nawpół przecięte i twarz zmiażdżoną przez swego sutenera!

Sanitariuszka, pani Vieuvil, licząca lat czterdzieści szczyciła się tym, że należała do kategorii tak zwanych kobiet uczciwych. ...a pod uwagę, iż nie będąc ni- ...ogła łatwiej walczyć z pokusa- ...ić czoło natarczywości męż-

Potępiała z góry wszystkich, którzy w ten czy inny sposób brali w obronę — faworyzowali — według jej wyrażenia, miłość wraz z jej ofiarami.

Bujna młodość asystentów profesora Le Nièvre grała pani Vieuvil na nerwach. Widok ulicznicy wyprowadzał ją z równowagi.

Gdy przypadek sprowadzał jedną z tych nieszczęśliwych do lecznicy doktora Hipolita Le Nièvre, sanitariuszka nie omieszkała nigdy dać jej odczuć swą odrazę i ciężkie brzemię swej nieposzlakowanej cnoty!

Czuła się popartą w tym wrogim ustosunkowaniu do erotyki przez samego doktora w pewnej mierze. Nie w tym znaczeniu wszakże, iżby on odnosił się również z pogardą, czy nienawiścią nawet do jej ofiar.

Tylko... że trzymał się od kobiet zdaleka i niejedna z nich dotknięta była w swej miłości własnej do żywego obojętnością i przesadną wstrzemięźliwością słynnego chirurga.

Pani Vieuvil dość była zdziwiona kiedy doktór De Nièvre puszczając mimo uszu jej uwagę wkładał z pewną skwapliwością swój biały kitel i oznajmił:

— Idę do niej.

—Musiała to być bardzo piękna dziewczyna kiedyś — zauważył inny asystent — ale dziś, nie ma śladu tej urody. Jej łajdak opiekun ładnie ją urządził....

— Czy zrobione co potrzeba? — zwrócił się doktór do sanitariuszki z pytaniem.

— Naturalnie, doktorze! Pan nie potrzebuje śpieszyć się do tej... — zaczęła w odpowiedzi.

— Dobrze, pani Vieuvil, zajrzę jednak do niej — uciął chirurg i udał się do sali obłożnie chorych niezwłocznie.

Doktór Hipolit Le Nièvre miał lat trzydzieści osiem. Mimo tak młodego stosunkowo wieku cieszył się opinią mistrza w swoim fachu. Z najtrudniejszych, najdelikatniejszych i najbardziej skomplikowanych operacyj wychodził zwycięsko.

Ktokolwiek musiał iść pod nóż, chciał być operowany tylko przez chirurga Le Nièvre. Powodzenie, sława i popularność nie wbiły go wszakże w dumę i pozostał nadal tym, kim był na początku swej kariery: cichym i skromnym, oddanym swojemu fachowi człowiekiem, którego zdawało się nie obchodzić nic po za medycyną.

Nie widywano go nigdzie: ani w salonach prywatnych, ani na zebraniach publicznych, ani w klubach bodaj. Żył samotnie zamknięty w sobie, daleki od wszelkich intryg, gardzący miłością i stroniący od kobiet.

A przecież należał do ludzi bardziej towarzyskich dawniej. Przez pewien czas nawet osoba jego była tematem ożywionych rozmów i zasiliła skandaliczną kronikę Lugdunu.

Zakochał się mianowicie na zabój w córce fabrykanta jedwabiu, dziewczynie równie pięknej jak kapryśnej i przewrotnej. Początkujący doktór nosił ją na rękach nieledwie, gotów był skoczyć w ogień dla niej. Ona zaś odpłaciła mu czarną niewdzięcznością za to.

Nie zdolna ocenić jego bezgranicznej miłości, drwiła zeń otwarcie i wreszcie przepadła bez wieści. Doktór Le Nièvre o mały włos nie przypłacił ciosu życiem.

Zdołał jednakże zwalczyć ból i zagrzebał się w pracy okrywając medycynę i siebie sławą. Głęboka jego wiedza i świetnie dokonywane operacje wyniosły go na odpowiedzialne stanowisko ordynatora największego w Lugdunie szpitala, gdzie oddał się całkowicie na usługi cierpiącej ludzkości.

Chirurg stanął przy łóżku oznaczonym numerem 7-ym. Leżąca na nim kobieta wyglądała okropnie z obandażowaną głową i dwojgiem czarnych obrzmiałych oczu błyszczących w twarzy pokrytej sińcami. Usta miała przecięte, głębokie rany na szyi i całym ciele.

Zbadawszy nieszczęśliwą doktór Le Nièvre spojrzał na tabliczkę wiszącą w nogach łóżka. „Marcelina Erart“ przeczytał.

Chirurg stał długo z oczyma przymkniętymi i z twarzą kamienną. Asystenci czekali.

— Skąd wiecie, że ta kobieta była piękną dawniej? — spytał wreszcie tonem spokojnym ucznia, który napomknął o tym przed chwilą.

— Paczka fotografij znajduje się w jej torebce.

— Pokażcie mi je — rzekł doktór opuszczając salę w otoczeniu nieodstępnej swej gromadki elewów.

Tak. To była ona. Z pewnością. Doktór Le Nièvre poznał ją z odbitek. Miał w swoim szpitalu Marcelkę Erart, którą kochał niegdyś nad życie!

Stanęła mu jak żywa w pamięci, olśniewająca urodą, wyniosła, szydercza i... namiętna... Czuł niemal żar gorących jej pocałunków na ustach...

Wspomniał przeboleśną chwilę, gdy z drwiącym uśmiechem rozstawszy się z nim pamiętnego wieczoru zginęła jak kamień w wodzie.

Dziś, ta piękna Marcelka Erart była już tylko łachmanem ludzkim z ciałem rozbitym i twarzą ohydną. Wzbudzać będzie wstręt i odrazę zamiast miłości.

Życie jej, niewesołe snać dotychczas, będzie jeszcze smutniejsze. Co ją czeka? Nędza, wstyd i pogarda ludzka..

W sercu doktora Le Nièvre nie było żalu i urazy do ukochanej niegdyś dziewczyny. Tylko wielka litość dla kobiety zgubionej, która przed laty będąc wszystkim dla niego, zdeptała jego wielką miłość.

— Biedactwo! — szepnął ze łzami w oczach.

Przyszło mu na myśl, że w jego jest mocy nie dopuścić, by Marcela Erart żyła odtąd wstrętnie brzydka, budząca odrazę i wzgardę przez wszystkich. Doktór Le Nièvre zacisnął szczęki i skupił się w sobie.

Tak. Ulituje się nad tą, która nie miała dlań litości...

W momencie poprzedzającym operację chirurg Le Nièvre mówił do otaczających go asystentów z niezwykłym u niego ożywieniem o ich zaszczytnym zawodzie. Nigdy jeszcze nie był tak wymownym.

Po czym zrównoważony i olimpijsko spokojny na pozór pochylił się z lancetem w ręku nad ciałem uśpionej Marceli Errart. Asystenci podziwiali precyzję jego ruchów. Nagle ciszę przerwał stłumiony okrzyk przerażenia: na skutek fałszywego posunięcia lancet chirurga przeciął naczynie krwionośne. Krew popłynęła obficie. Rzucono się na ratunek. Lecz wszystkie środki tamujące upływ krwi zawiodły. Marcelina Erart umarła.

Była to pierwsza nieudana operacja doktora Hipolita Le Nièvre. Ostatnia również. Tego samego wieczoru bowiem popełnił samobójstwo, nie mogąc — jak twierdzą — przeżyć nieudanego zabiegu chirurgicznego, który miał ocalić życie dziewczyny z ulicy...

Tł. J. S.

SPORT.

Raj dla narciarzy

W Zakopanem śnieg.

Państwowy Instytut Meteorologiczny, Liga Popierania Turystyki i Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa komunikują, że warunki śniegowe dla narciarzy są obecnie zupełnie dobre w Tatrach oraz w szczytowych partiach Beskidów Zachodnich (powyżej 800 mtr.). W środkowej części Karpat — śniegu brak. W Karpatach wschodnich możliwe warunki śniegowe są przede wszystkim w pasmie Czarnohory, w innych partiach zaś jedynie na stokach północnych. Na podejściach i w dolinach śniegu nie ma.

W ciągu najbliższych dni przewidywana jest na obszarze górskim pogoda słoneczna, nocą lekki mróz, dniem temperatura powyżej zera. Możliwe niewielkie opady śnieżne.

A.K.S. ciągle gra.

Zremisował ze Śląskiem 4:4 (3:2)

Po dwukrotnym pokonaniu mistrza Ligi, Ruchu i zwycięstwie nad ŁKS-em Amatorski KS. rozegrał piłkarski mecz towarzyski w Chorzowie z exligowym Śląskiem. Mecz zakończył się wynikiem 4:4 (3:2). W pierwszej połowie prowadził AKS lecz po przerwie Śląsk wyrównał. Dla AKS-u bramki zdobyli: Piątek i Wostal po 2 a dla Śląska — God, Krasny i Mrozek. Mecz odbył się na zlodowaciałym boisku, wskutek czego kilku graczy odniosło poważne kontuzje.

JESZCZE TYLKO KILKA RAZY WYSTĄPI W ŁODZI LUDWIK SOLSKI.

Występy mistrza Ludwika Solskiego dobiegają już końca. Znakomity artysta związany z repertuarem scen stołecznych wystąpi w Teatrze Miejskim jeszcze tylko kilka razy a to: dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 7.30 wiecz. w wybornej sztuce Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki" — a w środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz w kapitalnej komedii Moliera „Skąpiec". Ceny biletów na wszystkie te widowiska zniżone.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak na szynce. Zrazy z kaszą tatarczaną. Kompot mieszany.

Sport w kilku słowach.

— W Łodzi odbył się w czasie świąt jedynie mecz siatkówki męskiej o mistrzostwo klasy A pomiędzy HKS — SKS, który zakończył się niespodziewanym zwycięstwem HKS-u w stosunku 2:1 (10:15, 15:3, 15:11). Dzięki temu sukcesowi HKS ma obecnie duże szanse do zdobycia mistrzostwa grupy i zakwalifikowania się do finału.

Nie doszły wczoraj do skutku: finały siatkówki żeńskiej o mistrz. klasy A: HKS — ŁKS, jak również finały mistrzostw ping-pongowych Łodzi, które to imprezy zostały w ostatniej chwili odwołane i odbędą się w bież. tygodniu.

— W Warszawie bawiła drużyna szermiercza Pocztowego PW z Łodzi, która pokonała w meczu towarzyskim PKS (Warszawa) w stosunku ogólnym 18:14 (w tym w szpadzie 10:6 i w szabli 8:8). U łodzian wyróżnili się Kazimierczak i Bartosik.

— W Zakopanem odbył się pierwszy konkurs skoków narciarskich. Zwyciężył Andrzej Marusarz 309 pkt. skoki: 51, 52 i 52 mtr. przed Bochenkiem 305,3 pkt. (51, 50, 52 mtr) i Kolesarzem 300.6 pkt. (skoki 48, 47, 51 mtr.).

— Na Śląsku wyniki zawodów piłkarskich były następujące: Naprzód (Lipiny) pokonał 02 Rybnik 7:3 (6:2). Slavia — Wawel 2:1 (1:0), Policyjny — IFC 9:3 (5:2) i Śląsk (Tarnowskie Góry) — Kolejowe PW. 6:2 (3:2).

— W towarzyskim meczu piłkarskim w Krakowie kombinowana drużyna Garbarni pokonała Wolanię 4:3.

— W Krakowie odbył się mecz hokejowy Cracovia — Sokół zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 6:2 (2:0, 1:0, 3:2).

Bramki dla Cracovii zdobyli: Wołkowski (4), Marchewczyk (3), a dla Sokoła Wilczyński (2).

— Mistrz hokejowy Rumunii Telephon Club rozegrał drugi mecz w Zakopanem z lwowskimi Czarnymi (pierwszy mecz wygrali Czarni 1:0). Mecz zakończył się remisowo 1:1.

— W Krynicy odbył się towarzyski mecz hokejowy pomiędzy Krynickim Tow. Hokejowym a Zw. Strzeleckim (Krynica). Zwyciężyło KTH w stosunku 3:0.

— W Tarnowie rozegrano zawody ping pongowe o mistrzostwo miasta. Sensacją była porażka mistrza Polski Gutka, który sklasyfikował się dopiero na 3-im miejscu. Pierwsze miejsce zajął Klein, drugie Siwek.

— W dniu 6 stycznia w Warszawie odbędzie się mecz ping-pongowy pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami stolicy i Łodzi.

— Drużyna łotewska L.A.S. (Ryga) rozegrała drugi z kolei mecz bokserski w Wilnie. Przeciwnikiem Łotyszów była reprezentacja Wilna. Mecz zakończył się zwycięstwem Łotyszów w stosunku 12:4.

— Bokserzy berlińskiej Makabi walczyli w Lublinie z reprezentacją miasta. Wynik meczu był remisowy 8:8.

WIECZÓR SYLWESTROWY I BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

W Noc Sywestrową o godz. 12 w nocy dana będzie premiera kapitalnej komedii muzycznej „Noc w Grand Hotelu" z muzyką Abrahama. W roli głównej wystąpi primadonna scen warszawskich Janina Kulczycka. Próby pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza na ukończeniu.

Równocześnie odbywa się w Teatrze Miejskim montowanie przepięknej bajki fantastycznej pt. „Dzieci pana majstra". Premiera barwnego i uroczego widowiska tego odbędzie się w Nowy Rok o godz. 12-ej w poł.

Z całego świata.

— Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało oficjalne dane, dotyczące kosztów budowy „Reichssportfeldu" w Berlinie, gdzie odbyły się ostatnie igrzyska olimpijskie. Według danych, koszty budowy wszystkich urządzeń na Reichssportfeldzie wyniosły 50 milionów marek niem.

— Najlepszy tenisista świata, Anglik Perry, po przejściu na zawodowstwo, opublikował własną klasyfikacyjną listę najlepszych rakiet świata.

Lista przedstawia się następująco: 1) Cramm, 2) Budge, 3) Qustin, 4) Austin i 5) Crawford.

— Znany węgierski biegacz średniodystansowy Szabo startował będzie w Anglii na międzynarodowych lekkoatletycznych mistrzostwach w hali, w Wembley.

— Dn. 21 stycznia w Duesseldorfie odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Holandia — Niemcy. Na mecz ten Holendrzy zapowiedzieli przyjazd ponad 10.000 widzów z Holandii. Bilety w ilości około 100 tys. są już rozsprzedane.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Fryderyk Wielki.
Adria. Kochana rodzinka.
Casino. Moja gwiazdeczka.
Corso. I. Cyrk na okręcie. II Trzy dobre małpki.
Europa. Pod dwiema flagami.
Grand-Kino. Barbara Radziwiłłówna.
Metro. Kochana rodzinka.
Miraż. Róża.
Przedwiośnie. Ada, to nie wypada.
Palace. Będzie lepiej.
Rakieta. Trędowata.
Rialto. Gdy serce przemówi.
Zachęta. Pan Twardowski.

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 2o-ej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY:

Jutro. Tomaszowi.
Wschód słońca 7.45.
Zachód słońca 15.32
Długość dnia 7. 47.
Ubyło dnia 8.49.
Tydzień 52.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

OJCIEC ŚW. DO ŚWIATA.

Bezwiedna współpraca z wrogami społeczeństw.

Miasto Watykańskie. — Ojciec św. Pius XI wygłosił przed mikrofonem przemówienie, które było transmitowane przez szereg rozgłośni w całym świecie. Tym razem Papież, który, jak wiadomo, jest chory od paru tygodni, przemawiał leżąc w łóżku. Mowę powyższą podajemy w streszczeniu:

Na wstępie Ojciec św. wyraził, iż dziś czuje się myślą i sercem bardziej niż kiedykolwiek bliski Kolegium Kardynalskiego oraz całej wielkiej rodziny katolickiej, myślą i uczuciem, które zwyciężają wszelką przestrzeń i czas. Na życzenia, złożone przez kardynała dziekana, jako też napływające liczne ze wszystkich stron świata, Papież odpowiedział najgorętszymi ojcowskimi życzeniami, zanosząc modły o obfite łaski boskie.

Przypomniawszy, iż przy takich sposobnościach zwykł zawsze otwierać duszę swoją, dając wyraz swym niepokojom i obawom, Ojciec św. wskazał na tak liczne ciężkie doświadczenia, jakie ostatnie czasy sprowadziły na cywilizowaną społeczność ludzką i na Kościół. Papież nie omieszkiwał nigdy wskazywać te tak rozliczne niebezpieczeństwa, nawołując do pilnej czujności i jedności woli w obliczu propagandy i wysiłków wrogów, działających zawsze na szkodę najbardziej podstawowych dóbr społeczeństwa,

rodziny i jednostki.

A przede wszystkim Ojciec św. przypominał owe najwłaściwsze środki zaradcze, jakimi są prawda, sprawiedliwość i miłosierdzie braterskie, których jedynym spadkobiercą i nauczycielem jest Kościół katolicki, ustanowiony przez Boga.

Dowodem a zarazem przestrogą przed niebezpieczeństwami, jakie grożą szczególnie Europie ze strony antychrześcijańskiej akcji wywrotowej, niechaj będzie to, co się dzieje w dobie obecnej w ciężko doświadczonej Hiszpanii.

Papież zwraca również uwagę na fakt, iż każdy ktoby się nawet szykował do walki z komunizmem bezbożniczym, lecz wyznaje idee błędne i szkodliwe,

współpracuje chociażby tylko bezwiednie z tymi, których zwalcza w swym mniemaniu, a zarazem utrudnia zbawienną działalność Kościoła katolickiego oraz przeciw działa jej. Dla tych to przyczyn Ojciec św. ponawia swój apel do Episkopatu, duchowieństwa i świeckich, a całkiem szczególnie do Akcji Katolickiej, by przyczyniali się jak najskuteczniej do ocalenia społeczeństwa, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Ojciec św. pokłada ufność w Miłosierdzie Boże, któremu szczególniej jest miłe tchnienie niewinności, płynące do Nieba od białych

zastępów dzieci,

oraz zadośćuczynienie, jakie Mu ofiaruje tyle dobrych dusz cierpiących.

Dobroć Boska, mówił Papież, pozwala Mu przyczynić się do tych modlitw zadość czyniących, a to dzięki nawiedzeniu Go cierpieniem, zaoszczędzanym Mu dotąd zawsze, które jednakże wynagradzają Mu hojnie modły, zanoszone o Jego zdrowie do Boga przez wiernych w całym świecie. Ojciec św. dziękuje swoim dzieciom za dowody tak wielkiej miłości, oraz ofiaruje swe cierpienie na chwałę Bogu, której uwłacza się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, ofiaruje swój ból na intencję nawrócenia grzeszników, na intencję pokoju, Kościoła, a w szczególności tak ciężko doświadczonej najdroższej Hiszpanii.

Zwracając swą myśl ku radosnym pociechom, których nie brak nigdy, Jego ojcowskiemu sercu Papież przypomina piękną manifestację na Jego rzecz ze strony Świętego Kolegium, Episkopatu, duchowieństwa i wszystkich wiernych z okazji 80-lecia Jego urodzin; przypomina międzynarodowy kongres i światową wystawę prasy katolickiej, otwarcie nowego gmachu Kongregacyj i Papieskiej Akademii Nauk. Wreszcie wspomina Ojciec św. o 1900-leciu nawrócenia św. Pawła Apostoła i o 1600-leciu śmierci św. Sylwestra Papieża.

Ponowiwszy raz jeszcze swe gorące pragnienie, by zapanował pokój, Ojciec św. udzielił wszystkim swym dzieciom, rozsianym po całym świecie, szczególniejszego błogosławieństwa apostolskiego.

KSIĘŻNICZKO—JESTEŚ KRÓLOWĄ... ROZMOWA O ŚWICIE

Konsternacja na balu dworskim.

Mija już 100 lat od czasu, gdy osiemnastoletnia księżniczka Wiktoria żyła skromnie w pałacu Kensington, stojącym w zachodniej części londyńskiego Hyde Parku. Rodzina książąt z Kentu nie należała do zamożnych, to też księżna-wdowa, matka Wiktorii, wiodła smutne życie, wspominając często o swej ojczyźnie niemieckiej. Mówiła źle po angielsku, nie utrzymywała stosunków ze szlachtą i rzadko kiedy odwiedzała dwór królewski, na tronie bowiem zasiadali jej stryjowie z dynastii hannowerskiej.

O świcie dnia 20 czerwca 1837 roku, gdy pałac był jeszcze pogrążony w głębokim śnie, przed bramą stanął pojazd. Czterej mężowie w strojach galowych wysiedli z karety i oświadczyli, że pragną rozmówić się z księżniczką Wiktorią. Wyjaśnili jedynie: — Sprawa państwowa, proszę obudzić księżnę panią i księżniczkę!

Księżniczka wyszła do interesantów,

otulona w biały szlafroczek.

Ciężkie, złote włosy miała rozpuszczone, a na nóżkach nocne pantofelki. Arcybiskup Canterbury, prymas kościoła anglikańskiego i pierwszy w nim po królu dygnitarz, oznajmił:

— Pan nasz, Jego Królewska Mość Wilhelm IV umarł w Bogu! Pani, księżniczko, jest królową Anglii.

Młoda panienka podeszła do okna i zwróciła twarzyczkę w stronę wschodzącego słońca, które zabarwiało na różowo widnokrąg nad Londynem. Rzuciła okiem na słynne kasztany kensingtońskie, osypane o tej porze roku kwieciem, i... zaczęła płakać cicho. W godzinę później premier rządu przybył z wielką pompą do pałacu i kazał się zameldować uroczyście księżniczce. Towarzyszyło mu około 50 ministrów, parów i innych wysokich dygnitarzy królestwa. I oto po raz pierwszy odbyło się posiedzenie Prywatnej Rady Królowej, w czasie którego parowie Wielkiej Brytanii złożyli nowej władczyni hołd. Była to niejako pierwsza koronacja królowej Wiktorii, gdyż koronacja druga, dla ludu, odbyła się w rok później, w katedrze westminsterskiej. W tej świątyni na głowę młodej panienki

włożono koronę ciężką,

wysadzoną 3.000 diamentów.

Historyczne to wydarzenie mogło położyć kres marzeniom młodej księżniczki o miłości. W myślach oddawała ona serce i rękę pięknemu swemu bratankowi, księciu saksońsko-kobursko-gotajskiemu, Albertowi, który nie był wcale bogatszy od niej. Arystokracja angielska twierdziła bez żenady, że podobne małżeństwo byłoby „mezaliansem". Każdy z wybitniejszych wielmożów miał już upatrzonego męża dla królowej. Ambasadorowie knuli intrygi, aby przeforsować kandydatów swych dworów, ale królowa zdawała się nie słyszeć dyskretnych propozycyj. Nie chciała złożyć swego serca w ofierze racjom politycznym. Trzeba było pokrzyżować intrygi sprytnie i za jednym zamachem, a ponieważ Wiktorii nie brakło energii i pomysłowości, szybko powzięła decyzję.

O wesołym i udanym figlu tak mówią tajne protokóły państwowej „Intelligence Service" (Służby wywiadowczej):

„Bal dworski na zamku Saint James zgromadził członków wielkich i starych rodów, ministrów i cały korpus dyplomatyczny. Królowa trzymała w ręku bukiet białych kwiatów. Przetańczywszy walca, podała odważnie kwiaty swemu bratankowi, Albertowi. Wśród obecnych zapanowała

powszechna konsternacja.

Młody książę zbladł, wziął drżącą ręką mały bukiecik, ale ponieważ był ubrany w mundur i nie mógł do niego przypiąć kwiatów, wpadł na fortunny pomysł: wyciągnął z kieszeni mały scyzoryk, przeciął sukno munduru na wysokości serca i wetknął kwiatki do tej prowizorycznej butonierki. Nazajutrz kurierzy poselstw i książąt cudzoziemskich, rezydujący w Londynie, zawieźli do wszystkich krajów europejskich wieść oszałamiającą: „Królowa angielska wybrała najbiedniejszego z książąt niemieckich!"

Wybór ten mógł mieć dla pokoju Europy wielkie znaczenie. W archiwach rodzinnych spoczywa list, w którym Albert pisze do swej matki, jak nazajutrz po balu królowa... poprosiła go o rękę. Książę zaznacza: „Królowa kazała wezwać mnie do siebie. Gdyśmy się znaleźli sami, oświadczyła mi z niezwykłą serdecznością, że zdobyłem jej serce i że uczyniłbym ją najszczęśliwszą kobietą na ziemi, gdybym zechciał ponieść swą ofiarę dzielenia z nią życia, gdyż według jej zapatrywania byłoby to ofiarą..."

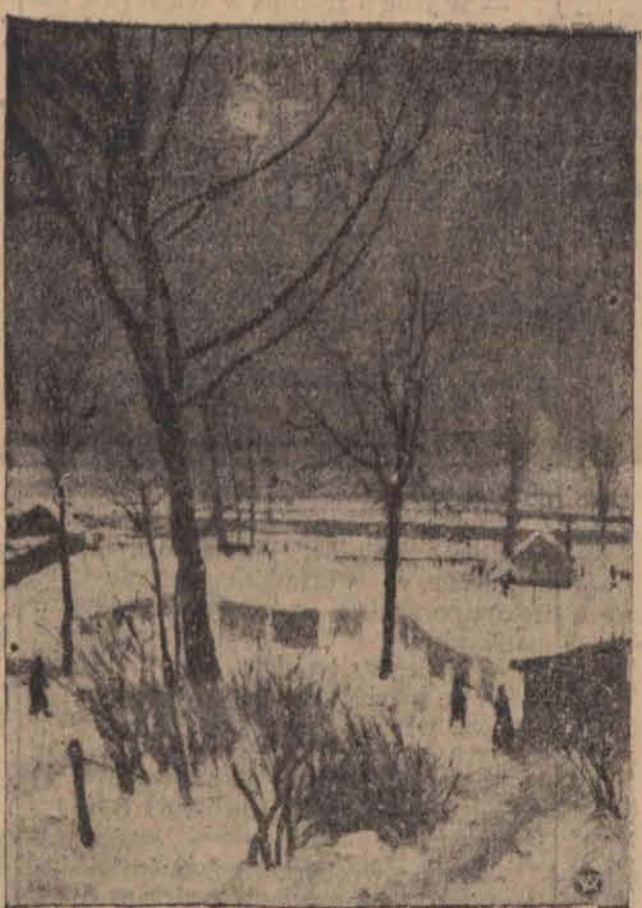
Oczywiście nastało później z górą dwadzieścia lat cichego, szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Królewscy małżonkowie

mieli dziewięcioro dzieci.

Najstarszymi z nich byli księżniczka Wiktoria, która przez trzy miesiące była cesarzową Niemiec i książę Edward, który zasiadł z czasem na tronie Wielkiej Brytanii jako Edward VII.

Widocznie Edward VIII, jego wnuk, odziedziczył po prababce skłonność do porywów romantycznych, skoro zamierzał wbrew woli całej Anglii połączyć się węzłem małżeńskim z panią Simpson i włożyć jej na skronie koronę osypaną 3.000 diamentów. Gdy się to okazało niemożliwe, wolał zrzec się tronu i odejść w zacisze życia prywatnego.

O ile jednak czterystu milionom poddanych głos serca królowej Wiktorii sprawiał w pierwszej połowie wieku ubiegłego zmartwienia, to niedawny krok króla Edwarda VIII przyniósł im nierównie więcej zgryzot. Rzec można śmiało, że kryzys konstytucyjny, który z powodu zamiarów matrymonialnych Edwarda VIII wybuchł w Anglii, wstrząsał przez kilka tygodni fundamentami mocarstwa. Prawdopodobnie wiele wody upłynie, zanim Anglicy spokojniej, bez oburzenia i rozgoryczenia będą mogli wracać myślą do gorzkich chwil, które przeżyli dzięki prawnukowi królowej Wiktorii...



„Poranek zimowy" Bartoszewicza.

Reprodukcja obrazu artysty-malarza Bartoszewicza pt. „Poranek zimowy". Obraz ten, wystawiony przez malarza polskiego w Brukseli, na cieszącej się dużym powodzeniem wystawie jego dzieł, został zakupiony przez rząd belgijski do zbiorów państwowych.

Niebezpieczny pistolet piaskowy.

Krzemica wśrod robotników.

W oddziale rentgenologicznym szpitala Rudolfa Hessa w Dreźnie poddano badaniu 304 robotników, zatrudnionych przy czyszczeniu metali przy pomocy pistoletów piaskowych. Jest to jeden z nowych i niebezpiecznych dla zdrowia zawodów. Polega on na czyszczeniu odlewów, względnie usuwaniu rdzy z metali przy pomocy silnego strumienia piasku, wyrzucanego pod ciśnieniem przez specjalnej konstrukcji pistolet, pędzony sprężonym powietrzem. Sposób ten wyrugował prawie zupełnie dawny mozolny sposób czyszczenia metali przy pomocy szmerglu i przyjął się powszechnie w przemyśle metalowym.

Robotnicy zatrudnieni przy czyszczeniu metali narażeni są na niebezpieczeństwo pyłu piaskowego, który należy do najbardziej niebezpiecznych dla zdrowia gatunków pyłu. Jak donosi prof. Saupe na 304 zbadanych robotników u 107 stwierdzono

objawy t. zw. krzemicy.

Dzieląc robotników według czasu pracy zawodowej, stwierdza u niektórych już w 1 roku pracy początki krzemicy. Większość robotników zapada na tę ciężką chorobę w pierwszym pięcioleciu.

Z drugiej strony stwierdził jednak prof. Saupe wypadki, w których robotnik po 14 latach pracy był zdrowy, a jeden z majstrów po 30 latach wykazywał zaledwie początki krzemicy.

Różnice te, zdaniem prof. Saupe zależą od dwu czynników: po pierwsze od ochrony robotnika przed pyłem przez maski przeciwpyłowe i inne urządzenia stosowane w przemyśle: po drugie od indywidualnej wrażliwości na pył piaskowy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie wszyscy robotnicy są w równym stopniu podatni na to cierpienie.

Krzemica jest ciężką chorobą. Nierozpoznana dostatecznie wcześnie i nieleczona wykazuje szybkie postępy i kończy się śmiercią; wypadki takie spostrzegano nawet już po 3-ch latach pracy. Słusznie zatem domaga się prof. Saupe, aby wszyscy robotnicy zatrudnieni przy pistoletach piaskowych byli badani co najmniej raz w roku. Badania takie mają możność odpowiedniej selekcji materiału ludzkiego i leczenia zapobiegawczego zagrożonych krzemicą. Krzemicę, zdaniem prof. Saupe, należy uznać za chorobę zawodową i wobec tego powinna ona podlegać ubezpieczeniu.

Uważajcie na trzeci rok małżeństwa!

UWAGI NOWEGO „SPECA".

Do tej pory teoretykami małżeństwa byli ludzie, którzy znali z własnego doświadczenia instytucję małżeńską. Ich rady i wskazówki cieszyły się powszechnym autorytetem, zwłaszcza gdy można było stwierdzić, że „doradcy" stosujący w własnym pożyciu małżeńskim swe teorie, byli bardzo szczęśliwi.

O słynnym autorze „Małżeństwa doskonałego" wiedziano powszechnie, że małżeństwo jego jest

istotnie doskonałe.

Znaleźli się wprawdzie złośliwcy, którzy puścili w świat pogłoskę, że Van de Velde rozwodzi się z żoną, ale znakomity uczony odparł z oburzeniem te plotki.

I oto obecnie zjawił się nowy „spec" małżeński, który jest.. starym kawalerem Amerykanin Edward Westermarck, 75-letni staruszek, który nigdy w swym życiu nie był zakochany i nigdy się nie żenił, daje w prasie, następujące rady na temat miłości i małżeństwa:

1. Nie żeńcie się nigdy z miłości! Miłość jest ślepa; dopiero małżeństwo otwiera oczy. Należy żenić się z sympatii; miłość przyjdzie później.

2. Żeńcie się młodo! Dziewczyna powinna być

zawsze trochę młodsza.

Największy odsetek szczęśliwych małżeństw istnieje właśnie tam, gdzie żona jest młodsza o 2 do 3 lat. Największy wiek do małżeństwa: dla mężczyzny 18-ty dla dziewczyny 16-ty lub 17-ty rok życia.

3. Uważajcie na trzeci rok małżeństwa W tym okresie większość małżeństw przechodzi kryzys. Obie strony zaczynają się nudzić.

4. Dzieci wiążą małżeństwo, są najlepszą gwarancją jego trwałości i zgodności.

5. Rozwód nie jest wrogiem małżeństwa. Rozwód łatwy do przeprowadzenia byłby dobrym sposobem uratowania niejednego nieszczęśliwego małżeństwa (?!) Rozwód ocaliłby godność małżeństwa, zrywając nieszczęśliwe i niezgodne związki.

Osobliwy „spec" małżeński wywodzi dalej, że wielkim niebezpieczeństwem dla pożycia małżeńskiego jest niezależność kobiety. Statystyki wykazują, że odkąd kobieta pracuje zawodowo, śmiertelność dzieci jest większa. Kiedy zapytano Westermarcka, czy był kiedy zakochany, odparł z uśmiechem: „Przed 20 laty miałem przygodę miłosną".

Wygłosiłem wtedy kilka odczytów w Londynie. Jedna z moich słuchaczek posyłała mi ciągle listy miłosne. Ja jej jednak nie kochałem i z wielkim tylko trudem udało mi się ją o tym przekonać".

PODSŁUCHANE

WĘDRÓWKA DUSZ.

— Czy wierzysz w wędrówkę dusz?

— A tak. Mieliśmy takiego kasjera, który uciekł z całą kasą!

— A cóż to ma wspólnego z wędrówką dusz?

— Ależ on był duszą naszej spółki.

W OBAWIE...

— Panie komisarzu, — mówi zadyszany jegomość, wpadłszy na komisariat policyjny, — proszę mnie zaaresztować. Biłem żonę tępym narzędziem.

— Czym pan ją zabił?

— Nie, i właśnie dlatego chcę znaleźć się za mocnymi kratami.

D. L. AMES
Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zako-

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

— Pan musi rozwinąć cały swój takt i zręczność, gdy będzie wypytywał toreadora — pouczał Dicka. — Niech się pan postara zdobyć fotografię dziewczyny. Odda nam ona wiekszą przysługę, niż najszczegółowszy opis kochającego ojca. Poza tym trzeba zbadać w miarę możności, jaki tryb życia prowadziła córka, z kim się przyjaźniła i znała. Statek odpływa stąd o wpół do dwunastej, tylko niech pan, na miłość Boską, nie przegapi powrotnego, który tu przychodzi o siódmej wieczorem. Będę czekał na wybrzeżu.

Palmer skinął głową i poprowadził go wąską uliczką w kierunku portu. Weszli następnie na wielkie, okropnie zaniedbane podwórko, służące za skład różnych rupieci. Leżały tam w bezładnych kupach zgniłe liny, podarte sieci rybackie, beczki po smole, resztki łodzi oraz różne inne przedmioty już niezdatne do użytku. Na tym dziedzińcu stała gospoda dla marynarzy, w której Palmer też znalazł schronienie.

— Kilku chłopców znajdziemy w ogrodzie, zażywają tam kąpieli słonecznej — powiedział Dick. — Wybrałem trzech najlepszych.

Weszli do tak zwanego ogrodu. W cieniu jednego z nielicznych drzew leżało trzech młodych olbrzymów, wystawiając tylko dolne połowy ciała pod prażące promienie słońca.

Młodzieńcy z uprzejmą obojętnością wypełnili towarzyskie obowiązki poznania się potem usunęli się nieco na bok, by dać miejsce dżentelmenom.

Największym z nich był Szwed Nils, przypominający wyglądem bawołu, którego ogromna czaszka była w rażącej sprzeczności z inteligencją. Drugim był Australijczyk Atkins, mówiący po angielsku fatalnym akcentem ojczystym. Na trzeciego, który się nazywał Jones, Sixsmith sporzał uważniej. Musiał go gdzieś widzieć. Daremnie natężał pamięć, nazwisko mu też nic nie mówiło.

Jones też mu się przypatrywał wreszcie nie wytrzymał i zapytał:

— Przepraszam bardzo, czy pan nie jest kapitan Sixsmith z pułku lansjerów?

— Tak — odpowiedział John.

— A niech mnie piorun trzaśnie na tym miejscu! To ci spotkanie! — zawołał Jones.

Młodzieniec stał na baczność, rozpływając się w szczęśliwym uśmiechu i nie wiedział, co ma począć — zasalutować czy wyciągnąć rękę. Sixsmith wybawił go z kłopotu, mocno uścisnął mu dłoń.

Teraz przypomniał sobie, że zawarł z Jonesem bliższą znajomość w leju po wielkim pocisku pod Cambrai. Chłopak został wówczas ranny odłamkiem szrapnela i Sixsmith pod morderczym ogniem Niemców zaniósł go do schronu w rowie strzeleckim Po półgodzinie już nie pamiętał o wydarzeniu i przypomniał sobie o nim później, gdy za ten czyn otrzymał piękne odznaczenie, lecz i wtedy pamięci nie na długo starczyło, ponieważ nie bacząc na młody wiek odnosił się obojętnie do medali i orderów za waleczność.

— No, Jones, jakże się panu powodziło od osiemnastego roku? — zapytał ze śmiechem.

— Dziękuję, panie kapitanie, dobrze. Tylko teraz niebardzo, Już rok siedzę w Tangerze, a w tej zatraconej dziurze wściec się można z nudów.

— A gdybyśmy spróbowali rozerwać się trochę przy szklance uczciwego trunku? — zaproponował Sixsmith.

Zaproszenie wszystkim przypadło do gustu i nawet Nils, któremu każde powiedzenie docierało dość późno do świadomości, chrząknął z zadowoleniem, gdy Atkins przetłumaczył mu propozycję Sixsmitha na osobliwą gwarę marynarską.

Poszli do kawiarni. John chciał się przypatrzyć chłopcom i dopiero wówczas powiedzieć, jaki do nich ma interes. Porozumienie nastąpiło prędko: trzej marynarze ocenili go od razu, obdarzając pełnym zaufaniem.

— Ten kapitan jest byczy — oświadczył później Nils swoim przyjaciołom.

— Morowy chłop — stwierdził Atkins.

— Wybije wszystkie zęby każdemu, kto inaczej powie — zakończył Jones.

Sixsmith też był zadowolony: jego dawny kolega z wojny światowej okazał się wcale niegłupi, Nils i Atkins mogli być bardzo pożyteczni w ciemną noc..

Rzucił Palmerowi szybkie spojrzenie i skinął głową. Na razie nie miał pracy dla tej trójki, ale zabezpieczenie sobie ich pomocy dodawało mu więcej pewności.

Dopiero minęła dziesiąta, więc w kawiarni jeszcze nikogo nie było .Zajęli stolik pod tylną ścianą. Sixsmith usiadł plecami do wejścia, pod dużym lustrem z jakąś reklamą, w którym widział całą salę, rzędy stolików na chodniku oraz część ulicy. Przekonał się, że w Tangerze trzeba mieć otwarte oczy na wszystko ,szczególnie na przechodniów.

Na przykład przed chwilą na progu ukazał się człowiek, który obrzucił salę pobieżnym spojrzeniem i znów wyszedł. Palmer go nie zauważył, a był to pan Calmex.

Poza tym nie wydarzyło się nic godnego uwagi. Nikt nie przeszkadzał Sixsmithowi i Palmerowi pić piwa, trzech chłopcom rozkoszować się prawdziwym grogiem marynarskim, a całemu towarzystwu gawędzić spokojnie. Nawet kelner nie interesował się ich rozmową.

D. c. n.

...ranciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.